CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 261

ROK IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 21 września 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Z Berezy Kartuskiej
zwolniono część narodowców

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego zwolniono z Berezy Kartuskiej pierwszą grupę narodowców, b. członków Obozu Narodowo - Radykalnego oraz Str. Narodowego. Zwolnienie nastąpiło przedterminowo.

Wśród grupy, która przybyła do Warszawy, znajdują się: adw. Jan Jodzewicz, adw. Henryk Rossmann, Janusz Nowicki, Bolesław Piasecki, Edward Kemnitz. Włodzimierz Sznarbachowski. Anastazy Klam z Częstochowy. Michał Kolesa z Lublina, Wojciech Kotasiński z Łodzi, Bolesław Świderski z Krakowa, Paweł Chądzlik z Chełmna, Czesław Dmowski z Siedlec, Jan Koszerowski z Opoczna, ponadto kilku innych.

Ponieważ izolowani zwalniani są niewielkiemi grupami, trudno jest podać pełną listę znajdujących się obecnie na wolności.

Pierwszym. który opuścił przedterminowo obóz w Berezie. jest red. Józef Przybyszewski z Łomży. Jak już donosiliśmy. prosto z obozu został on przewieziony do szpitala w Kobryniu. Wszyscy zwolnieni wyglądają naogół dobrze, chociaż znać duże przemęczenie fizyczne i znużenie. Są opaleni oraz wyczerpani długą i ciężką pracą fizyczną.

W Berezie Kartuskiej pozostają nadal: Prószyński. Chackiewicz, Weiss, Dziarmaga, Andrzejewski. Pietkiewicz. Korycki, Pacholczyk i inni.

Dzień Polski w Lidze Narodów
Traktaty mniejszościowe — systemem nierówności

GENEWA, 20.9. („Iskra"). Dziś o godz. 10.30 rozpoczęło się posiedzenie szóstej politycznej komisji zgromadzenia Ligi Narodów, poświęcone rozpatrywaniu wniosku polskiego o generalizację traktatów mniejszościowych.

Pierwszy zabrał głos delegat polski p. minister Raczyński, który, powołując się na uprzednie wystąpienia ministra Spraw Zagranicznych p. Becka na zgromadzeniu, przedstawił w sposób bardzo jasny i wyraźny historję zmagań się państw, obarczonych traktatami mniejszościowemi systemem nierówności, jaki one wytworzyły wśród państw europejskich, i stwierdził, że jeżeli system opieki międzynarodowej nad mniejszościami okazał się celowy, to powinien być rozszerzony na wszystkich. Zagadnienie to powinno znaleźć na zgromadzeniu Ligi nareszcie jasne i ostateczne rozwiązanie. Polska też tego rozwiązania oczekuje.

Przemówienie p. min. Raczyńskiego wywołało zrozumiałe zaciekawienie i zainteresowanie. Po tem przemówieniu rozpoczęła się dyskusja, która trwa.

Sensacyjna mowa
Ewangielickiego biskupa Rzeszy

BERLIN, 20.9. (PAT). Ewangelicki biskup Rzeszy, Mueller, wystąpił w Hanowerze z przemówieniem, w którem m. in. ostro zaatakował żydów, oświadczając, że chrześcijaństwo nie wyrosło z żydostwa, lecz z walki przeciw żydom.

Żydzi — oświadczył mówca — zawsze mordowali tych, którzy mówili im prawdę. Niemcy pierwsi od początku ery chrześcijańskiej odważyli się wypowiedzieć walkę żydom. W tej walce chrześcijanie muszą podać sobie ręce, chociażby nawet mieli przez pół roku głodować.

Biskup zapowiedział ostre represje przeciwko wszystkim, którzy oskarżają „chrześcijan niemieckich" o akcję antychrześcijańską. To, czego chcemy — oświadczył biskup niemiecki — jest niezależne od Rzymu: Kościół niemiecki. Cele, o które walczymy, to: jedno państwo. jeden naród i jeden kościół.

Polska — Sowiety
Porozumienie na zasadzie umów bezpośrednich

PARYŻ, 20.9 (PAT). Czwartkowy „Le Journal" zamieszcza artykuł wstępny w sprawie ostatniej wymiany poglądów między Moskwą a Warszawą. Ogłoszony jednocześnie w Moskwie i Warszawie komunikat w chwili wejścia Sowietów do Ligi Narodów określa ściśle rezultaty bezpośrednich rozmów sowiecko-polskich, które były prowadzone wówczas, gdy istniało zagadnienie, czy Polska zgodzi się czy też nie na stałe miejsce Sowietów w Radzie Ligi. Był to istotny klucz zagadnienia. Polska mogła udaremnić przyjęcie kandydatury Sowietów, nie uczyniła tego, powody wyjaśnia komunikat. Polska uzyskała zadośćuczynienie w postaci stwierdzenia, że po wejściu Sowietów do Ligi Narodów stosunki polsko-sowieckie jak poprzednio rozwijać się będą na podstawie specjalnych umów, zawartych pomiędzy obu państwami. Półoficjalna interpretacja polska stawia tutaj kropkę nad i. Te umowy specjalne polsko-sowieckie w sprawie nieagresji i definicji napastnika są bardziej precyzyjne niż pakt Ligi Narodów. Umowy te nie dopuszczają ani na chwilę, aby jakiś nowy reżim bardziej ekspansywny i elastyczny mógł wyrugować ścisły system wzajemności. Widoczne są tutaj wytyczne polityki polskiej, woli ona ściśle umowy dwustronne od kombinacyj, które z konieczności pozostają niejasne, gdyż pragną objąć zbyt wiele sprzecznych elementów. Ma to miejsce właśnie z leżącym na sercu komisarzowi Litwinowowi paktem wschodnim. Polacy wystrzegają się tego paktu, gdyż gdyby był on zawarty z udziałem Niemiec, spowodowałby osłabienie czujności, gdyby zaś zawarto go bez Niemiec, spowodowałby ich izolację, a przecież nie dalej jak wczoraj — pisze „Le Journal" — minister Barthou oświadczył, iż odosobnienie jest początkiem wojny, gdy więc Polacy oświadczają się raczej za paktami specjalnemi, niż za paktem ogólniejszym, nie zapominają o istnieniu art. 16, który mógłby być wykorzystany przez Sowiety dla wprowadzenia swoich wojsk na terytorjum polskie. A czyż nie byłoby to początkiem czwartego rozbioru Polski?

Najsławniejsi lotnicy balonowi
na zawodach o puhar Gordon-Bennetta w Warszawie

Belgowie

Wśród załóg balonów, które w niedzielę, dnia 23 b. m., wystartują z pola mokotowskiego do zawodów o puhar im. Gordon-Bennetta, jest kilka nazwisk słynnych już na terenie tego sportu. Jak wiadomo, największe sukcesy w baloniarstwie donie dawna odnosiły Stany Zjednoczone i Belgja. W tym roku Belgja zgłosiła dwa balony: jeden z nich „Bruxelle 1935" wraz z załogą pp. Ph. Quersin i M. van Schelle jest nam dotychczas zupełnie nieznany, natomiast załogę drugiego balonu „Belgica" stanowią pp. E. A. J. P. Demuyter i L. Coeckelbergh. Pilot Demuyter ma piękną kartę w sporcie balonowym. Odniósł bowiem czterokrotne zwycięstwo w zawodach, zapewniając swemu Aeroklubowi zaszczytną nagrodę. Pierwsze jego zwycięstwo datuje się z roku 1920, poczem w latach 1922. 1923 i 1924 kolejno zwycięża, nie pozwalając sobie odebrać pierwszego miejsca.

Amerykanie

W skład ekipy amerykańskiej nie wchodzą niestety słynni W. T. van Orman i Settle, zdobywcy trzeciego puharu na własność dla Ameryki, lecz ci, co przybędą, zaliczają się też do najwyższej klasy amerykańskich pilotów balonowych. „US-Navy" pilotować będą pp. Ch. H. Kendall i H. T. Orville, „US-Army" — H. Mc. Cormick i R. R. Gillespie, „Buffalo Courier Express" — G. Hinemann i M. F. Vanik.

Inne ekipy

Szwajcarja wycofała trzeci balon, startuje więc tylko „Zurich" z pp. W. Gerber i dr. E. Tilgenkamp oraz „Basel" z pp. A. van Baerle i J. Dietschi.

Francja wydelegowała na zawody czołowego swego pilota balonowego, p. Ch. Dollfusa z G. Cormierem na balonie „L'Aigle", pp. A. Boitarda i Ch. Duponta na „Lorraine" oraz pp. G. Ravaine i R. Deguy na „Toruniu".

Włochy reprezentuje pp. F. Amoroso i A. Pirazzoli na „Dux'ie". Niemcy pp. K. Goetze i F. Vogel na „Deutschland", słynny H. Käulen i H. Proebsting na „Stadt Essen", W. Zinner i E. Deku na „Wilhelm von Opel". Czechosłowacja, której jedyny balon „Bratislava" ma mniejszą pojemność od pozostałych, bo tylko 1000 m. sześć., wydelegowała trzech pilotów, z których jeden będzie zapasowy, pp. F. Jezisek, G. Perer i dr. P. Fabry.

Balony polskie

Nakoniec ekipa polska, której załoga składa się również z samych asów. Zeszłoroczna zwycięska załoga została rozdzielona: kpt. Hynek wraz z W. Pomaskim pilotują balon „Kościuszko", por. Z. Burzyński z p. Zakrzewskim — „Warszawę", a znany z zawodów krajowych im. płk. Wańkowicza p. A. Janusz i Ign. Wawszczak balon „Polonię".

Wszyscy piloci zaopatrzeni są w t. zw. „list żelazny", który zastąpi im wizy zagraniczne i dzięki któremu balony będą mogły wylądować we wszystkich krajach europejskich.

Nagrody

Zwycięzcom przyznane będą następujące nagrody: nagroda im. Gordon-Bennetta, jako nagroda przechodnia dla tego Aeroklubu, w którego barwach będzie leciał balon, zdobywający pierwsze miejsce, oraz nagrody pieniężne dla załóg na ogólną sumę 28.000 zł., w tem 1-sza nagroda 10.000 zł., 2-ga — 7000 zł., 3-cia — 4000 zł., 4-ta — 2500 zł., 5-ta — 1500 zł., 6-ta — 1200 zł., 7-ma — 1000 zł., 8-ma — 800 zł. Pozatem wszyscy uczestnicy zawodów otrzymają medale pamiątkowe.

Start rozpocznie się punktualnie o godz. 16-ej w odstępach 5-minutowych. Prawdopodobnie do zapadnięcia zmierzchu będą balony widoczne na niebie.

Proces profesorów
„Wróg kraju i społeczeństwa polskiego"

Profesor Politechniki Warszawskiej, dr. Witold Broniewski, wystąpił na drogę sądową przeciwko swemu koledze, również profesorowi Politechniki Warszawskiej, Janowi Czochralskiemu, oskarżając go o zniesławienie.

Ta niezwykła sprawa znalazła się dzisiaj w 11 oddziale Sądu Grodzkiego w Warszawie. Tło jej jest następujące:

W czerwcu r. b. prof. Czochralski wystosował pismo do rektora Politechniki Warszawskiej, w którem zarzucił dr. Broniewskiemu, iż ten organizuje specjalną akcję i nagonkę, mającą na celu utrącenie go i zaszkodzenie mu jako profesorowi wyższej uczelni. Oprócz tego prof. Czochralski postawił i inny zarzut, mianowicie, że p. Broniewski zamierza unicestwić możność rozwoju organizowanego przez p. Czochralskiego Instytutu Metalurgji i Metaloznawstwa, który posiada dla obrony kraju pierwszorzędne znaczenie.

Na tej też podstawie prof. Czochralski napisał w owym liście, że Broniewski jest wrogiem kraju i polskiego społeczeństwa.

Kiedy o takim liście dowiedział się zainteresowany, sprawa nabrała rozgłosu, i dziś rozpatrywał ją Sąd Grodzki.

Na rozprawę nie zjawił się oskarżyciel, prof. Broniewski. Przybył jedynie jego pełnomocnik, adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski, który załączył wyciąg z pisma, w którem znajdowały się zarzuty. Załączony wyciąg listu prof. Czochralskiego wskazuje na to, że tłem zatargu są jakieś sprawy polityczne, wiążące się jeszcze ze sprawą brzeską, albowiem wyjątek pisma prof. Czochralskiego brzmi:

„Odmawiając swego czasu podpisania protestu w sprawie brzeskiej oraz nie biorąc udziału w proteście profesorskim przeciw nowej ustawie akademickiej, można było się spodziewać, że wypłynie z tego dla mnie niejedna przykrość. Mówiłem już w swoim czasie p. wiceministrowi Pierackiemu, że przygotowuje się nagonka w celu utrącenia mnie. Jak zapewniał mnie szereg życzliwych osób, idzie wnioskodawcy (prof. Broniewskiemu — przyp.) mianowicie o to, by unicestwić możność rozwoju organizowanego obecnie przeze mnie Instytutu, posiadającego dla obrony kraju pierwszorzędne znaczenie. O tyle okazuje się wnioskodawca wrogiem kraju, jak również społeczeństwa polskiego".

Pełnomocnik oskarżonego profesora, adw. Paschalski, zwrócił się do sądu z prośbą o odroczenie sprawy dla wezwania i zbadania 12 świadków, którzy stwierdzą, że oskarżony miał prawo postawić takie zarzuty pod adresem prof. Broniewskiego. Prof. Czochralski oświadcza, że gotów jest każdej chwili przeprowadzić całkowicie dowód prawdy.

Z tych względów sąd postanowił dopuścić świadków i sprawę odroczył.

Nic nowego
nie zawiera „ważkie oświadczenie"
wicemin. Jastrzębskiego

Zapowiedź reformy ubezpieczeń społecznych wywołała falę pogłosek, zupełnie zrozumiałych wobec tajemnicy, jaką otoczone są prace nad tem zagadnieniem.

Niewiele nowego przynosi też oświadczenie wiceministra opieki społecznej, p. W. Jastrzębskiego, jakiego udzielił delegacji Zw. Zaw. Pracowników Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wiceminister Jastrzębski zapewnił delegatów o tem, że Ministerstwo Opieki Społecznej bynajmniej nie zamierza zaskoczyć świata pracy faktami dokonanemi, niespodziewanie wprowadzając projektowane zmiany, a jeśli chodzi o postulaty świata pracy, to będą one wzięte pod uwagę przy ostatecznem ustalaniu zasad reformy.

Jedyną konkretną wiadomością, jakiej udzielił p. wiceminister w sprawie przyszłej, zreformowanej ustawy o ubezpieczeniach społecznych, była ta, że w przyszłości ustawa obejmie szerokie masy chałupników, które dotychczasowa ustawa pozostawia na uboczu.

Wyjaśnienia p. wiceministra nic nowego nie przyniosły. Wszystkie oświadczenia nie wykraczały poza ramy ogólników i frazesów, do których przywykliśmy, a które niczego nie wyjaśniają.

Jeszcze jeden dygnitarz
w... zawieszeniu

Uzdrawianie nazbyt już zabagnionych stosunków w naszych sferach rządowych postępuje naprzód. Ostatnio powinęła się noga zastępcy dyrektora departamentu podatkowego w Min. Skarbu, p. Pawłowi Michalskiemu. Jak dowiadujemy się, został on zawieszony w urzędowaniu i wszczęte zostały przeciwko niemu dochodzenia dyscyplinarne. Szczegóły nadużyć popełnionych przez p. Michalskiego trzymane są dotychczas w tajemnicy.

Nie tak dawno p. Michalski oskarżony był przez jednego z profesorów poznańskiej Wszechnicy o plagjat. P. Michalski bowiem na Wolnej Wszechnicy w Warszawie wygłaszał wykłady o skarbowości jota w jotę podobne do pracowego profesora z Poznania. Faktu plagjatu p. Michalski nie zaprzeczył, oświadczył jedynie w liście otwartym, umieszczonym w jednym z warszawskich dzienników, że sprawę tę oddaje pod sąd profesorów Wolnej Wszechnicy.

Podobno zarówno sprawa o plagjat, jak i o ostatnie nadużycia w Min. Skarbu rozpatrywana będzie przez senat Wolnej Wszechnicy Polskiej, który niewątpliwie wyciągnie odpowiednie konsekwencje z mało etycznego postępowania p. Michalskiego.

Jak zginął „Morro Castle"?

Opowiadania ocalonych

(Kor. wł. ABC)

New York, 9 września.

Jedna z najbardziej krzykliwych plaż pod Nowym Jorkiem, Asbary Park, zmieniła całkowicie swój wygląd od dnia dzisiejszego.

BEZTROSCY PASAŻEROWIE „MORRO CASTLE"

Beztroska zazwyczaj publiczność, która dziesiątkami tysięcy wylega na wybrzeże, by zażyć wypoczynku i kąpieli lub też prażyć się na słońcu, niezliczone stragany, różne urządzenia rozrywkowe i t. p., wszystko to zupełnie ucichło, a rozbawiona zazwyczaj publiczność stłoczyła się na samym brzegu. W odległości 100 metrów mniej więcej od brzegu znajduje się kadłub jeszcze dymiącego, choć całkowicie już spalonego okrętu „Morro Castle", który uchodził za najpiękniejszy ze statków, przeznaczonych dla stałej komunikacji między Nowym Jorkiem a Meksykiem i Kubą.

Wspaniały ten okręt kursował zaledwie cztery lata, a w ciągu podróży wszystkie jego salony pełne były publiczności, wyjeżdżającej w nastroju beztroski na urlop. Dziś wspaniałe te salony stanowią jedynie gromadę pogiętych i stopionych sztab i słupów żelaznych. Zupełnie pozbawiona jakichkolwiek ozdób podłoga, zrobiona z płyt żelaznych, jest jeszcze tak gorąca, że chodzenie po niej połączone byłoby z poważnem niebezpieczeństwem. Wszędzie płomienie stopiły farbę olejną, z której zrobiła się czarna masa lub też popiół.

Niewątpliwie na jednym z dolnych pokładów pasażerowie zatrzymali się najdłużej, tam bowiem leżą całe masy różnych części odzieży, obuwia, torebki damskie i t. p., które porzucono w ostatniej chwili, bezpośrednio przed skokiem do wody. Jeszcze dotąd wisi szereg prawie nieuszkodzonych łodzi ratunkowych. Jednak kadłub okrętu jest zupełnie zwęglony, a dotąd unosi się nad nim obłok dymu.

PONURY POCHÓD PRZED BARAKIEM

Blisko okrętu, na wybrzeżu, umieszczono w barakach wydobyte ofiary strasznej katastrofy. Przed jednopiętrowym budynkiem gromadzą się ci wszyscy, którzy wśród zmarłych poszukują przyjaciół lub krewnych. Wszystkich oprowadza oficer gwardji narodowej, kierujący przybyszów do baraku, gdzie leżą szeregami zatopieni lub też spaleni. Oddzielnie leżą mężczyźni, oddzielnie kobiety, nawet dzieci mają swoje specjalne miejsce. Razem tych ofiar, których nazwiska nie są jeszcze znane, jest 87.

Nazwiska pozostałych 45 ofiar udało się już ustalić, a ich ciała zostały nawet wydane rodzinom. Ciała 53 ofiar nie zostały dotąd znalezione. Czy ojciec lub brat znajduje się w baraku? — Oto pytanie, które zadaje sobie przybyła świeżo przed barak osoba. To znowu narzeczona z boleśnie wykrzywioną twarzą przechodzi wzdłuż szeregu mężczyzn, z których niejeden ma jeszcze ślady traw morskich we włosach i w mokrej leży odzieży. Zapytuje ona, czy przypadkiem niema w tej liczbie jej ukochanego. Tam znowu matka, łkając pocichu, szuka w oddziale dzieci swego synka. Bardzo wielu opanowała bezgraniczna boleść, słychać więc tylko głośne łkanie.

OPOWADANIA OCALONYCH

Jak dotąd, liczba ocalonych wynosi 389 osób. Wszyscy oni opowiadają porywające sceny z momentu katastrofy. Tak np. jeden z uratowanych opisuje, jak liczni pasażerowie musieli skutkiem nagłego wybuchu pożaru pozostać zamknięci w kabinach i rzucili się do morza dopiero przez okienko kabiny. Pewien kelner pływał w ciągu sześciu godzin z dzieckiem, które umarło w jego objęciach niemal bezpośrednio przed przybyciem pomocy.

Ktoś inny opowiada, że pływał czas dłuższy niedaleko okrętu, gdy nagle usłyszał, jak mała dziewczynka wpadła z okrętu do wody i chwyciła się pływającego. Ten wziął ją na plecy i kazał rękoma objąć się za szyję. W ten sposób czas dłuższy pływali po falach, które ciągle ich zalewały. Dziewczynka nie skarżyła się wcale, jednakowoż nie mogła sobie dać rady z wodą, która ustawicznie zalewała jej nos i usta, straciła też przytomność. Pływak trzymał ją jeszcze czas jakiś, dopóki nie zauważył, że już umarła. Później ów pływak trafił na kobietę, będącą bez pasa ratunkowego. Pomógł on jej pływać, wkrótce też zostali oboje uratowani.

RATOWANO SIĘ GROMADNIE

Niektórzy z pasażerów, jacy skoczyli do wody, usiłowali trzymać się w gromadzie, ratując się przy pomocy desek, kół ratunkowych i t. p. Jednocześnie dodawano sobie wzajemnie sił i odwagi. Tak np. jedna z młodych dziewcząt, które zostały uratowane, opowiada, że pewna jej towarzyszka rozmawiała nieprzerwanie. Opowiadała ona wszystkie swoje przeżycia, usiłując jeszcze zdobyć się na dowcipy. Od czasu do czasu śpiewano nawet.

Uratowani pasażerowie rozpływają się wprost w pochwałach co do zachowania się pewnego młodego księdza. Stał on zupełnie bez ruchu bezpośrednio niemal przy ogniu. Płomienie ogarniały go niemal całkowicie, oświetlając dokładnie całą jego postać, skutkiem czego zdawało się, że języki ognia już, już chwytają jego odzież. Kapłan jednak stał, wzniósłszy ręce do góry i nie mówiąc ani słowa. Nagle krzyki i jęki ustały. Gdy się wszystko uspokoiło, kapłan zaczął modlić się i udzielił wszystkim rozgrzeszenia. W pewnej chwili jednak żar stał się nie do zniesienia, skoczyli więc wszyscy do wody.

ZAGINĘLI NAJODWAŻNIEJSI PŁYWACY

Bardzo liczni pasażerowie pozostawali w wodzie od 5 do 6 godzin, niektórzy z nich znaleźli się w towarzystwie zmarłego albo pozbawionego przytomności krawniaka czy przyjaciela. Niejeden wyratowany został w nocnej koszuli czy piżamie, inni w stroju wizytowym czy balowym. Pewna kobieta miała jeszcze dość czasu na to, aby przebrać się w kostjum kąpielowy.

Bardzo wielu lepiej pływających usiłowało płynąć w kierunku brzegu. Tych znęciła pozorna bliskość New Jersey, skąd dochodziły do okrętu liczne światła. Skutkiem tego pomylili się oni co do odległości brzegu, to też mało kto z tej liczby został uratowany. Fale bowiem były bardzo duże, noc była zupełnie ciemna i deszczowa, skutkiem czego przybyłe na ratunek łodzie nie mogły wszystkich rozproszonych pływaków odnaleźć. W dodatku jeszcze wiał bardzo silny wiatr jesienny. Z tych właśnie odważnych pływaków bardzo wielu zatonęło. Jak znaczna jest ich liczba, świadczy fakt, że spośród pasażerów spalonego okrętu o 53 niema dotąd żadnych wiadomości.

Na.

Minister Neurath

O niemieckiej polityce zagranicznej

BERLIN, 19.9. Minister spraw zagranicznych, Neurath, wygłosił przemówienie o polityce zagranicznej.

Zapewnił on na wstępie, że Niemcy wierzą w powodzenie swych wysiłków w kierunku przezwyciężenia trudności eksportowych. Minister zapewnił, iż Niemcy nie życzą sobie odosobnienia gospodarczego.

Program polityki niemieckiej zawiera dziś dwa punkty, co do których Niemcy wysuwają pewne żądania: jest to sprawa zbrojeń i zagłębia Saary. W sprawie zbrojeń Niemcy pragną równouprawnienia, a sprawę zagłębia Saary chcą uregulować zgodnie z obowiązującemi traktatami.

Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów było skutkiem braku podstaw współpracy, to znaczy równouprawnienia. Liga Narodów musi ulec gruntownej zmianie.

Następnie minister wytłumaczył stanowisko Niemiec w sprawie paktu wschodniego. Minister oświadczył się przeciwko paktomanji, zaznaczając, że ta metoda nie świadczy dobrze o duchu, w jakim prowadzona jest polityka europejska.

Omawiając sprawę plebiscytu w zagłębia Saary, Neurath oświadczył, że dotąd nie zwrócono uwagi na sprawę najważniejszą, a mianowicie, że w zagłębiu od 1200 lat mieszka ludność czysto niemiecka. Jeśli chodzi o węgiel, to kopalnie północno-francuskie już w roku 1925 produkowały więcej, niż przed wojną. Francja zaś w ciągu ostatnich lat 14-tu wydobyła z zagłębia Saary 180 miljonów tonn węgla, gdy tymczasem spadek wydobycia francuskiego, spowodowany wojną, wyniósł tylko 70 miljonów tonn..

Pewne koła zakończył Neurath — chcą uregulować sprawę zagłębia Saary drogą ograniczenia suwerenności Niemiec. Sprzeciwiałoby się to istocie i celowi plebiscytu. Tego rodzaju plany nietylko sprzeciwiają się traktatowi, lecz byłyby wielkim błędem politycznym, który przyniósłby najfatalniejsze następstwa, jeśli chodzi o dalszy rozwój stosunków międzynarodowych.

Włochy w oczekiwaniu następcy tronu

Cud krwi świętego Januarego

i zbiorowa ekstaza w Neapolu

(Od korespondenta własnego ABC)

Neapol, 19 września.

Całe Włochy żyją w tej chwili pod znakiem wyczekiwania na pierwsze dziecko następcy tronu ks. Humberta; przyjście jego na świat spodziewane jest już w dniach najbliższych. Kwestja: syn czy córka? stała się dla szerokich mas najaktualniejszem obecnie, najważniejszem zagadnieniem państwowem. Oczywiście — musi być syn, nowy następca tronu. Urodzenie się syna będzie horoskopem pomyślności dla całych Włoch.

No, a jeśli córka? Optymiści pocieszają się i na ten wypadek, przypominając, że przecież sam książe Humbert był dopiero czwartem dzieckiem zrzędu, bo go poprzedziły trzy siostry. Ale zawsze lepiej, aby był syn.

Dla ludzi, nieznających psychologji włoskiej, mogłoby się wydawać wręcz niezrozumiałem takie rozegzaltowanie opinji publicznej, jakiego świadkami jesteśmy obecnie. Faktycznym suwerenem Włoch jest przecież il Duce. No tak, ale — Mussolini swoją drogą, a dynastja sabaudzka swoją. Wszak w żadnej stolicy niema tak potężnego pomnika królewskiego, jak rzymski monument ku czci Wiktora Emanuela I-go. Włoch potrzebuje częstych a silnych emocyj i lubi je przeżywać z najwyższą intensywnością. Taki już jest charakter narodowy.

Szczególnie zaś podekscytowany jest Neapol. Wedle tradycji rodziny królewskiej następca tronu musi być dzieckiem słonecznego Neapolu, toteż w tutejszym pałacu królewskim przygotowano apartamenty, które zajęła małżonka ks. Humberta, księżna Marja Józefa. W willi pod Neapolem przebywa już matka księżnej, belgijska królowa, wdowa Elżbieta, niebawem zaś oczekują przybycia także królewskiej pary włoskiej. Z różnych stron kraju napływają już obficie niezliczone podarki, wśród których pierwsze miejsce zajmuje wspaniała srebrna kołyska, ofiarowana przez miasto Neapol.

Tymczasem zaś ludność zanosi po kościołach gorące modły o szczęśliwe rozwiązanie. W Neapolu doszło dziś przy tej okazji do aktów tak potężnej zbiorowej ekstazy, jakich mało zanotowały kroniki dziejowe.

Dzień bowiem 19 września jest dorocznem świętem patrona Neapolu św. Januarego, a „San Gennaio" jest dla Neapolitańczyków najpopularniejszym spośród wszystkich świętych, nietylko spowodu swego patronatu. W katedrze przechowywana jest jako najdrogocenniejsza relikwja rurka szklana z krwią świętego, która odznacza się cudowną właściwością: normalnie zakrzepła, od czasu do czasu przybiera spowrotem postać płynną, przyczem przemiana ta przypada z reguły właśnie na dzień 19 września. Cudowne zjawisko dokonywa się w oczach niezliczonych rozmodlonych tłumów i wywołuje olbrzymie wrażenie.

Niejednokrotnie wyczekiwanie na przemianę krwi trwa aż do wieczora, czasami zaś zdarza się, że krew pozostaje zakrzepła — co jednak uważane jest za najfatalniejszy omen i wprawia w przygnębienie cały Neapol. W tym roku już o godzinie 10-tej minut 3 rano w szklanej rurce z relikwją, umieszczonej na ołtarzu, krew świętego zaczęła się burzyć, dochodząc szybko do stanu płynnego.

Olbrzymie tłumy, tłoczące się w kościele i przed kościołem, ogarnęła niedająca się opisać ekstaza. Wszak równocześnie właśnie odprawiało się nabożeństwo na intencję szczęśliwego przebiegu spodziewanych urodzin w rodzinie królewskiej i napływ wiernych był jeszcze większy, niż w innych latach. W cudownem zjawisku widziano widoczny znak wysłuchania modłów, toteż ludzie padali sobie w objęcia, rzucali się krzyżem na posadzkę kościoła, całą świątynię ogarnął nastrój przeżywanego cudu.

Równocześnie zabrzmiały w całem mieście wszystkie dzwony kościelne, zagrzmiały wiwatowe strzały artylerji fortecznej, rozstawione po ulicach oddziały wojska oddawały salwy honorowe.

Włączyły się do nich syreny fabryczne, zawtórowały wszystkie okręty w porcie.

Całe miasto ogarnął podniosły nastrój — obcy ludzie na ulicy padają sobie w ramiona i całują się, a do katedry płynie nieprzerwanie istna wezbrana rzeka głów ludzkich. Młodzi, starcy i dzieci — wszystko spieszy, aby na własne oczy być świadkiem cudu.

Neapol przeżył jeden ze swoich wielkich, niezapomnianych dni.

Namowa do samobójstwa

Bezczelne oświadczenie oskarżonej

W Sądzie Apelacyjnym znalazła się dzisiaj sprawa Anny Lutówny, skazanej na 4 lata więzienia za namawianie i skłonienie do popełnienia samobójstwa Janiny Szymańskiej. Proces Lutówny w Sądzie Okręgowym w Warszawie wywołał swego czasu wielką sensację, gdyż tego rodzaju sprawa o skłonienie kogoś do samobójstwa była pierwszą, jaka pojawiła się na wokandzie sądów polskich.

Lutówna ma brata, Stanisława, który przed rokiem zapoznał się z Szymańską i nawiązał z nią stosunki miłosne. Kiedy Szymańska poczuła się matką, Lutówna chciała za wszelką cenę uwolnić brata od kochanki. Gdy dowiedziała się od niej o tem, że znajduje się w poważnym stanie, zaproponowała jej wspólne zamieszkanie, a następnie zaczęła w najrozmaitszy sposób namawiać do zakończenia życia. Lutówna, ażeby czemrychlej skłonić swoją ofiarę do rozpaczliwego czynu, obiecywała, że i ona zakończy życie samobójstwem. Ostatecznie jednak wręczyła dziewczynie cztery pastyiki sublimatu, polecając je połknąć i mówiąc, że sama nie może popełnić samobójstwa, gdyż nie posiada więcej trucizny, ta zaś dawka wystarcza jedynie na otrucie jednej osoby. Po zażyciu sublimatu Szymańska dostała okropnych boleśni i wówczas zbrodniarka razem ze swym bratem przewiozła nieszczęśliwą do szpitala, gdzie Szymańska zmarła.

Cała sprawa ujawniła się dopiero po pewnym czasie, gdyż po zbrodni Lutówna udała się do Inowrocławia, znikając z Warszawy. Brat zmarłej, Jan Szymański, postanowił jednak nie puścić płazem zbrodni, jakiej dopuszczono się na jego siostrze, i zameldował o wszystkiem policji.

Lutówna nie przyznała się do winy i uporczywie twierdziła, że Szymańska sama z rozpaczy po utracie kochanka popełniła samobójstwo. Co więcej, z całą bezczelnością oświadczała, że pragnęła uniemożliwić tragiczny wypadek, tłumacząc Szymańskiej, że nie warto pozbawiać się życia dla jakiegoś grzechu młodości.

Na rozprawie apelacyjnej obrońca Lutówny, adw. Aleksander Kielski, prosił sąd o złagodzenie wymiaru kary, wskazując, że Szymańska sama również nosiła się z zamiarem pozbawienia się życia.

Rozprawa przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Afera oszukańcza

znajdzie swój epilog w sądzie

KATOWICE 20.9. (Tel. wł.) W tych dniach przed sądem w Katowicach stanie Samuel Lender, który wespół z kilku wspólnikami dopuścił się wielu oszustw na szkodę firmy „Giesche" S. A. w Katowicach. Jak się okazuje z aktu oskarżenia, Lender był współwłaścicielem firmy „Albis" Sp. z o. o. w Katowicach i zawarł spółkę z firmą „Giesche", na mocy której zobowiązywał się sprzedawać w swojej firmie wyroby porcelanowe własności firmy „Giesche". Pieniądze, wpłacane na PKO w Katowicach i w Warszawie z tytułu sprzedanych towarów, podejmowali urzędnicy firmy „Giesche", podpisując czeki na PKO. Jak się okazało, firma „Albis" prowadziła fałszywie swoje księgi handlowe, nie uwidaczniając w sposób przepisowy wszystkich swoich długów, tak, że nazewnątrz stan jej interesów przedstawiał się bardzo dodatnio, w rzeczywistości jednak stała ona w przededniu bankructwa. Firma „Giesche", zapoznawszy się z księgami handlowemi f. „Albis", dostarczyła towaru na kwotę 205.000 zł. Kiedy jednak firma „Giesche" odmówiła dalszej dostawy, Lender zmienił konto PKO na rzecz Nikodema Pinczewskiego i Zygmunta Kennera. Pinczewski i Kenner rościli sobie fikcyjne pretensje do f. „Albis". Tym sposobem Lender zamierzał dokonać oszustwa na szkodę f. „Giesche" na sumę 100.000 zł. Sprawa ta w krótkim czasie znajdzie epilog przed sądem.

Podróżuj samolotem

Czy 1 października wybuchnie Strajk górników w Anglji?

LONDYN, 19.9. Odbyła się wczoraj w Cardiff konferencja właścicieli kopalń z przedstawicielami górników, domagających się przywrócenia płac sprzed lat trzech.

W dniu dzisiejszym delegaci górników przedstawili wyniki tej konferencji egzekutywie federacji górników. W piątek powzięta zostanie ostateczna decyzja. Wiadomo w każdym razie, że o ile do 29 września zatarg nie zostanie zlikwidowany, 1 października wybuchnie strajk górników w południowej Walji.

Niemcy chcą porozumienia z Francją

oświadczył Hess

PARYŻ, 19.9. Dziennik „Intransigeant" ogłasza wywiad swego przedstawiciela z Hessem, który w imieniu kanclerza Hitlera oświadczył, że naród niemiecki domaga się pokoju, pragnie bowiem rozstrzygnąć wielkie zagadnienia polityki wewnętrznej. Z tego względu porozumienie Niemiec z Francją jest możliwe, o ile tylko obie strony mają w tym względzie dobrą wolę.

Naród niemiecki — mówił Hess — pragnie porozumienia, czego dowodem jest ustęp mowy Hitlera w Koblencji, gorąco oklaskiwany przez tłumy. Wiem — zakończył Hess — że i naród francuski życzy sobie porozumienia z Niemcami, ale pragnąłby, aby i rząd francuski stał się rzecznikiem porozumienia.

Zgubienie zegarka

powodem zabójstwa

Wczoraj nad wieczorem Józefów koło Otwocka był widownią niezwykłego zabójstwa o... zegarek.

Trzej mieszkańcy Józefowa, a mianowicie: 20-letni Kazimierz Sitek, 20-letni Józef Laskus oraz 24-letni Józef Gawroński wybrali się na przechadzkę nad rzekę Świder. Młodzieńcy zrazu usiedli opodal mostu kolejowego, później zaś przenieśli się nieco dalej i poczęli się obficie raczyć wódką. Po skończonej libacji Laskus, spostrzegłszy brak zegarka kieszonkowego, udał się na pierwotne miejsce libacji w celu poszukiwania zguby. Tam natknął się na jakiegoś osobnika, który zapytany przez Laskusa czy przypadkiem nie znalazł zegarka otrzymał opryskliwą odpowiedź. Wówczas Laskus podniecony alkoholem zwrócił się do nieznajomego z żądaniem, by ten zwrócił mu zegarek. Nieznajomy oburzony do żywego posądzeniem o przywłaszczenie zegarka dobył rewolweru i wystrzałem położył Laskusa trupem na miejscu. Po dokonaniu zabójstwa nieznajomy udał się na posterunek policji w Świdrze, gdzie zameldował o swym czynie. Nieznajomy oraz dwaj kompani zabitego zostali aresztowani przez policję otwocką, która prowadzi dochodzenie celem wyjaśnienia tej zagadkowej sprawy.

20.IX.1934

Rozjaśnić!

Zadrażnienie w stosunkach polsko-francuskich, które ujawnia się w codziennych głosach pism, niestety nie ustaje. A trwa ono już bez przerwy trzy miesiące. Zaczęło się pod koniec czerwca r. b., gdy wiadomości o rokowaniach w sprawie paktu wschodniego przeszły na łamy dzienników, a wraz z niemi ujawnienie rozbieżności między polityką Francji i polityką Polski w tej sprawie. Obecnie, pod koniec września r. b., oddźwięki zdarzeń genewskich, z wybijającem się na czoło oświadczeniem p. min. Becka w sprawie opieki nad mniejszościami, są również rozdźwiękami. Co więcej, zaognienie raczej zaostrza się, niż opada. Tu i ówdzie pojawia się głos o końcu sojuszu polsko-francuskiego, ot tak, jakby się mówiło o pogodzie.

Najbardziej niepokojące jest zaś to, że do takiego zaognienia dochodzi właśnie teraz, gdy rząd Doumergue-Pétain-Barthou, przeprowadzając ogromne naprostowanie ogólne polityki francuskiej, objął niem i na jednem z pierwszych miejsc postawił stanowcze, rzetelne, daleko idące naprawienie stosunków z Polską i, mówiąc wyraźnie, poprzednich błędów w stronę Polski.

Bo, w okresie polityki Locarna p. Briand'a, oraz polityki Paktu Czterech p. Paul-Boncour'a, zarzuty w Polsce przeciw polityce francuskiej, zaniedbującej sojusz, były słuszne, co zresztą ustawicznie, dzień w dzień przez kilka lat, stwierdzali bardzo wybitni politycy i najwybitniejsi dziennikarze francuscy.

Ale obecnie nastał we Francji kierunek, zrywający stanowczo z polityką na modłę p. Briand'a i p. Paul-Boncour'a, stawiający sojusz z Polską na właściwem miejscu, czego wyrazem były odwiedziny p. Barthou w Warszawie, urzeczywistniany i popierany właśnie przez najlepszych przyjaciół Polski we Francji.

A jednak właśnie teraz takie rozdźwięki!

Zupełnie na boku postawić trzeba ostre wystąpienia z ostatnich dni p. Emila Roche w lewicowej La République, która wogóle w ostatnich latach miewała naprzemian uderzenia krwi do głowy przeciw Polsce, a potem znowu wcale rzeczowe stanowisko. P. Roche wlazł na najgorszą ścieżkę wiązania stosunków Francji z Polską z bagienkiem w Żyrardowie. Gdy u nas były nastroje: p. Boussac to Francja, poskramiano to, trzeba stwierdzić, ze wszystkich stron, właśnie stwierdzaniem: p. Boussac to nie Francja, więc gdy teraz p. Emil Roche szermuje najwyraźniej pod znakiem: p. Boussac to Francja, sam stawia swe wystąpienia poza obrębem poważnie pojmowanej polityki.

Niepokojące jest coś innego.

Niepokojące jest, gdy najpoważniejsi i najwierniejszą dla Polski ożywieni przyjaźnią pisarze polityczni, którzy borykali się o Polskę w sprawie Locarna, walili nieubłaganie z powodu Polski w Pakt Czterech, troszczyli się narówni z nami o to, aby w zamierzeniach Paktu Wschodniego nie było żadnych wilczych dołów dla Polski, stale przyznawali i dziś przyznają, że trapienie Polski nierównością w sprawie opieki nad mniejszością z nadużywaniem jej przeciw Polsce jest nieznośne, gdy Emile Buré, gdy Pierre Bernus, gdy Géraud-Pertinax, gdy René Pinon, i inni jeszcze, mówią:

— Nie rozumiemy polityki polskiej. Czy nie ma ona jakichś wspólnych zamierzeń z Niemcami? Sojusz polsko-francuski w takiej niepewności przestanie być pożytecznym.

To jest naprawdę niepokojące. I tak zbyteczne!

Bo przecież żadna zmowa Polski z Niemcami nie istnieje. Z tej prostej przyczyny, że jakakolwiekby była, zawsze u końca jej byłaby zguba Polski. A samobójczych popędów nikt chyba w Polsce nie ma. Więc po co gra jakichś niejasności i tajemniczości, które muszą rodzić podejrzenia?

Z drugiej strony troska o należne Polsce w sojuszu stanowisko, wspólna w Polsce wszystkim, właśnie teraz nie może przeszkadzać rzeczywistej polityce sojuszniczej, gdyż wszystkie działania rządu p. Doumergue'a i wszystkie jego oświadczenia, choćby do ostatniej wzmianki p. Barthou o Polsce w Genewie 17-go b. m., w rozprawie komisji politycznej o przyjęciu ZSRR, oparte są na zrozumieniu, że Polska musi mieć tę równorzędność.

A zatem: rozjaśnić, rozjaśnić, rozjaśnić!

St. St.

Z łona przemysłu wychodzi

Atak na Lewjatana

Dotychczas krytyka działalności Lewiatana, a nawet poddanie w wątpliwość celowości jego istnienia wychodziło ze społeczeństwa. Dziś z krytyką występuje przedstawiciel tak poważnego zrzeszenia gospodarczego, jakiem jest Związek Przemysłu Włókienniczego, prezes Aleksander Hejman-Jarecki.

P. Heiman-Jarecki (Gospodarka Narodowa Nr. 17-18) w ostrej formie występuje przeciwko centralnym organizacjom gospodarczym, stwierdzając, że Związek Centralny w żadnym wypadku nie może być wyrazicielem opinji wszystkich związków gospodarczych, nawet w sprawach najogólniejszych, dlatego, że właśnie w tych zagadnieniach, w kwestjach polityki gospodarczej, opinje poszczególnych związków mogą i rzeczywiście często są wręcz sobie przeciwne. Jako przykłady przytacza fakty, że częstokroć wyroby jednego z przemysłów są surowcami dla innych np.: stalownia — fabryka maszyn, cementownia — budownictwo i t. d., a stąd wynikają antagonizmy. Niesposób więc znaleźć jednej, wspólnej linji dla wszystkich gałęzi przemysłu.

I o ile zgodzić się trzeba, że istnieje cały szereg spraw wspólnych dla całego przemysłu, o tyle nie można się zgodzić z wnioskiem wyprowadzonym z tego, że te wspólne sprawy mogą być jedynie, bądź też będą najlepiej załatwiane przez nadrzędną organizację, będącą wyrazicielem jakiejś przeciętnej opinji, gdyż jak wyżej powiedzieliśmy, z natury rzeczy opinja taka nie może istnieć.

Pocóż więc stwarzać taką nadrzędną organizację przemysłu, która dobrego nic zdziałać nie będzie w stanie, a pochłonie wielkie sumy, o których p. Hejman-Jarecki mówi, że „są zużywane nietylko bez pożytku, ale wprost ze szkodą dla przemysłu".

Argument, że władze i urzędy centralne nie mogą mieć do czynienia z poszczególnemi organizacjami branżowemi, ze względu na ich dużą liczbę, nie wytrzymuje krytyki, po pierwsze dlatego, że ilość związków nie jest znów tak wielka, a powtóre dlatego, że względnie rzadko zachodzi konieczność poruszania spraw, które muszą się oprzeć o decyzję władzy wykonawczej. Oczywistem jest, że niema takiej organizacji, która mogłaby być wyrazicielem najróżnorodniejszych opinji istniejących wśród sfer gospodarczych. Wprost przeciwnie, bardziej wskazanem jest, by opinje, nawet krańcowo różne docierały do wiadomości czynników decydujących, bo tylko na tej zasadzie mogą organa rządowe stworzyć sobie rzeczywisty obraz procesów odbywających się w łonie gospodarki narodowej.

Artykuł p. Heimana - Jareckiego kończy się następująco: „Najlepszą ilustracją do tezy dyskwalifikującej centralne organizacje, jest fakt niezadowolenia, istniejącego zarówno na terenie przemysłu, jak handlu, w stosunku do tych organizacyj ze strony bardzo dużego procentu firm zrzeszonych. Mam wrażenie, że dowiodłem zbędności, a nawet szkodliwości organizacji centralnej".

Urzędnicy państwowi walczą

O polepszenie warunków bytu

Urzędnicy państwowi, których ciężkie warunki materjalne, szczególnie jeśli chodzi o niższe stopnie służbowe, stały się już przysłowiowe, ostatniemi czasy zaczynają walczyć o polepszenie swego bytu. Centralna Rada Pracownicza postanowiła przedłożyć czynnikom rządowym szereg postulatów, których załatwienie umożliwiłoby urzędnikom państwowym jakie-takie bytowanie. Jednym z postulatów jest sprawa awansów, które od kilku lat nie były w zasadzie udzielane, dopiero na wiosnę w tym roku zdecydowano się na awansowanie około 10 procent urzędników.

Obecnie organizacje urzędnicze domagają się udzielenia awansów w terminie jesiennym następnym 10 procentom urzędników, przyczem ta transza obejmować miałaby pracowników, otrzymujących już obecnie dodatek wyrownawczy. W ten sposób jesienne awanse nie obciążyłyby skarbu państwa, dając jednocześnie pracownikom wyższą grupę płac, która stanie się podstawą wymiaru emerytalnego.

Drugim ważnym postulatem Rady Pracowniczej jest załatwienie sprawy opłat szkolnych dla urzędników państwowych w tych miejscowościach, w których niema średnich szkół państwowych i urzędnicy zmuszeni są korzystać ze szkół prywatnych. Projekt przewiduje powstanie funduszu pomocy szkolnej z opłat administracyjnych, jakie wpłacają urzędnicy za dzieci uczęszczające do szkół państwowych. Taksa ta wynosi z uwzględnieniem 50-procentowej ulgi, 110 zł. rocznie.

W kwestji pomocy leczniczej sfery urzędnicze domagają się pokrywania przez państwo opłat za kolej do miejscowości leczniczych dla tych urzędników, których lekarze skierowali na kurację. Według pobieżnych obliczeń, roczny wydatek skarbu państwa na ten cel wyniósłby około 40.000 zł.

Powyższe żądania w najbliższym czasie skierowane mają być do Prezydjum Rady Ministrów.

Polskie Lourdes

„Tu jest wiara"

Na uroczystość Narodzenia NMP przybyła do Częstochowy, jak wiadomo, również pielgrzymka katolików austrjackich. Jeden z uczestników tej pielgrzymki, która drogę z Wiednia do Częstochowy odbyła autobusami, opisuje obecnie swe wrażenia na łamach „Reichspost", wielkiego katolickiego dziennika w stolicy Austrji.

„Częstochowę—pisze sprawozdawca — nazywano wielekroć polskiem Lourdes, lub polskiem Mariazell (znane miejsce pielgrzymkowe w Austrji). Takie porównania mogły robić tylko osoby, które nigdy w Częstochowie nie były. Częstochowa nie jest miejscem pielgrzymkowem w naszem zrozumieniu, dokąd skierowują się zorganizowane pielgrzymki, gdzie odbywają się uroczyste nabożeństwa; Częstochowa jest celem polskiego ludu wierzącego. Grupy z różnych okolic wielkiego państwa, które w ostatnich latach przybywają pociągami specjalnemi i zamieszkują świeżo zbudowane schroniska dla pielgrzymów, na obraz Częstochowy nie wywierają wpływu. Pielgrzym częstochowski, który 15 sierpnia i 8 września oblega Jasnągórę, nie przybywa koleją i nie nocuje w ciepłem łóżku. Pielgrzym częstochowski jedzie trzy do czterech tygodni z żoną i dziećmi, zaopatrzony w zapasy, wozem drabiniastym polskiemi drogami, polnemi lub idzie pieszo. Pieszo ze Lwowa, Pińska czy Wilna...

Wyobraźcie sobie miasto wielkości Linzu i z jego ludnością, które w dwóch dniach w roku przepełnia więcej odwiedzających niż ich było przy wielkim zjeździe katolickim w Wiedniu. Sto tysięcy mieszkańców a pół miljona obcych! W owych sierpniowych czy wrześniowych dniach obszerna równina ożywia się. Po wydeptanych rozmiękłych drogach ciągną procesje pod wodzą kapłanów, albo całe kolumny wozów: armja bez oręża. Na łąkach za Jasnagórą stają tabory, wóz za wozem, tysiącami, wozy, na których przybyli pielgrzymi, w których mieszkają, o ile nie są w świątyni, gdzie chowają swój dobytek, na których wrócą do domu po święcie. Nie jest to pielgrzymka zorganizowana, to wypełnienie **najgłębszego pragnienia, jakie drzemie w sercu każdego Polaka.**

Przed wzniesieniem fortecznem, na którem wyrasta kościół z wysoką, smukłą wieżycą, rozciąga się obszerny plac, chyba dwa razy tak wielki, jak plac św. Piotra w Rzymie, a plac ten mógłby być jeszcze wiele, wiele razy większy. Plac wypełniają pobożni, słuchający kazań z czterech głośników i asystujący Mszy św. wszystkim widocznej, odprawianej wysoko, na najwyższym szczycie murów. Z radością wielką dowiadujemy się, że biskup częstochowski w kazaniu swem do ludu polskiego wspomniał o naszem przybyciu i serdecznie pozdrawiał. Udziałem naszym staje się przywilej, tutaj bez przykładu, albowiem w Częstochowie niema przywilejów i godności honorowych: każdy pielgrzym jest tu tylko kroplą w olbrzymiem, napierającem morzu... Kościół pomieścić może tylko nieznaczną część zgromadzonego ludu. W podwórzach i krużgankach stoją setki konfesjonałów, każdy oblężony conajmniej setką ludzi. Dzień i noc nie stanowią tu różnicy, a kiedy o północy jeden dzień ustępuje drugiemu, spostrzega się to tylko z tego, że rozpoczynają się pierwsze Msze św., które kończą się dopiero popołudniu.

Im dalej posuwamy się naprzód, tem silniejszy staje się prąd tłumu. Prócz wskazówki, by iść prawą stroną, niema tu innych przepisów, ale masy w zdumiewający sposób same się kierują. Jesteśmy popychani, unoszeni nawet i nagle stajemy w kaplicy cudownej. Lud zaczyna nucić poważne w tonacjach molowych pieśni starożytne. Wszystkich ogarnia jedna myśl: oto dotarli do Cudownej Matki Bożej. Żaden fałszywy ton nie psuje oszałamiającego wrażenia, jakie wywierają te żarliwie rozmodlone tłumy. Niema w tem nic sztucznego, nic fanatycznego, a tembardziej nic z tej histerji, jakiej w rzeczach tych doszukiwać się pragną „oświeceni" ludzie Zachodu. Jest to świadome oddanie się Bogu ludzi skromnych, a przeto bardziej wewnętrznie wrażliwych: **„tu jest wiara".**

KONKURS

Czy i jak

Międzynarodowe Zawody Lotnicze

odbiły się na zainteresowaniach, zajęciach, zabawach naszych dzieci?

W związku z dużem zaciekawieniem, z jakiem spotkał się Challenge nawet wśród najmłodszego pokolenia, redakcja naszego pisma działu „WYCHOWANIE I SZKOLNICTWO" chciałaby zgrupować materjał, umożliwiający zorjentowanie się, w jakim kierunku rozwijają się i wokół czego grupują się zainteresowania naszej młodzieży. Chodzi tu szczególniej, jaki jest stosunek do lotnictwa.

Ogłaszamy ankietę z nagrodami:

CZY I JAK MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LOTNICZE ODBIŁY SIĘ NA ZAINTERESOWANIACH, ZAJĘCIACH, ZABAWACH NASZYCH DZIECI?

Rozmiary odpowiedzi dowolne. Treścią jej mają być obserwacje jednego lub więcej dzieci w związku z Zawodami Lotniczemi Międzynarodowemi. Odpowiedzi należy pisać tylko po jednej stronie papieru, nadsyłać je w zaklejonej kopercie, dołączając wypełniony kupon.

NAGRODY:

Pierwszą nagrodę będzie stanowić znane wydawnictwo encyklopedyczne Trzaski, Everta i Michalskiego „Słownik geograficzny" w pięknej oprawie (cena księgarska 72 zł.). Pozatem przyznanych będzie 25 cennych nagród książkowych, na które złożą się książki, ofiarowane przez firmy: Trzaska, Evert i Michalski, Gebethner i Wolff, M. Arct, „Książnica - Aatlas", „Rój" i „Dom Książki Polskiej". Wśród wydawnictw, przeznaczonych na nagrody, znajdą się popularne tomy bibljoteki „Wiedzy" Trzaski, Everta i Michalskiego, największe sukcesy beletrystyczne Gebethnera i Wolffa, książki podróżnicze „Roju", utwory Conrada, wydane przez „Dom Książki Polskiej" oraz tomy bibljoteki pedagogicznej „Książnicy - Atlasu". Wśród nagród będzie odpowiednio uwzględniona literatura dla młodzieży: „Dom Książki Polskiej" zadeklarował ulubione powieści Gąsiorowskiego i Przyborowskiego, M. Arct — powieści egzotyczne, „Książnica - Atlas" — tomy bibljoteki „Iskier", „Rój" — książki Sieroszewskiego, Londona i Curwooda.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo"

ABC

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź: ____________

____

Dokładny adres: ____________

Niepowodzenia austrjackie

Ruch hitlerowski się szerzy...

WIEDEŃ, 20.9. Stosunki w Austrji, mimo pozorów uregulowania, stają się coraz bardziej niepewne. Chwilowo stłumiony ruch hitlerowski szerzy się coraz gwałtowniej, mimo prób hamowania go nawet bardzo ostremi represjami. Urzędy, sądy, policja, nawet „związki ojczyźniane" przesiąkły już duchem hitlerowskim. Hitlerowcy prowadzą w dalszym ciągu nieustanną agitację i odgrażają się krwawą zemstą za swoich towarzyszów.

Tymczasem zagraniczna pomoc, na którą liczył rząd austrjacki, coraz bardziej zawodzi. Kanclerz Schuschnigg, jak i minister finansów Buresch, nie tają swego niezadowolenia z obecnego układu stosunków międzynarodowych i niepowodzeń na gruncie genewskim. Spodziewano się, że Austrja w Genewie uzyska miejsce w Radzie Ligi, gdzie dotąd nie zasiadała. Miejsce w Radzie otrzymuje zwykle jedno z państw Małej Ententy, jak również jedna z republik południowo - amerykańskich, natomiast Austrja nie otrzymała nigdy takiego miejsca, co szczególnie boleśnie zostało obecnie odczute wobec tego, że po wycofaniu się Niemiec, Austrja chciałaby reprezentować żywioł niemiecki.

Również sprawa międzynarodowych gwarancyj niezawisłości Austrji nie została rozstrzygnięta. Podobny los spotkał starania przedsięwzięte przez rząd austrjacki celem uzyskania nowych źródeł dochodowych. Ponadto pożyczki, na jakie liczyła ostatnio Austrja, zawiodły. Te ciężkie niepowodzenia finansowe powodują coraz szybsze pogarszanie się położenia gospodarczego kraju oraz zwiększenia niedoboru budżetowego, który obecnie doszedł już do 140 miljonów szylingów.

Po przyjęciu Sowietów do Ligi

O przewodnictwo w Radzie

GENEWA, 20.9. Sprawa przyjęcia Sowietów do Ligi jest w dalszym ciągu przedmiotem rozmów, przyczem, chociaż stała się ona faktem już dokonanym, zarówno ci, którzy ustosunkowali się pozytywnie do tego faktu, jak i ci, którzy mu się sprzeciwiali, podtrzymują nadal swój punkt widzenia. Delegat Portugalji, która, jak wiadomo, oświadczyła się przeciw przyjęciu Sowietów, uważa, że dopuszczenie Rosji Sowieckiej do Ligi jest triumfem Trzeciej Międzynarodówki i rządu komunistycznego. Jednocześnie jednak dla Ligi jest to wypadek, który na jej dziejach zaważy bardzo poważnie i ponuro.

Innej tezy broni delegacja francuska, która twierdzi, że przystąpienie Sowietów do Ligi odbije się korzystnie zarówno na samej Lidze, jak i na Związku Sowieckim. Związek bowiem zbliży się w ten sposób do państw Europy i wyjdzie ze stanu dotychczasowej izolacji, Liga zaś zostanie poważnie wzmocniona.

Delegacja sowiecka bierze już czynny udział w pracach Ligi. Również jedno z bardzo znacznych stanowisk, a mianowicie podsekretarza generalnego, ma objąć członek delegacji sowieckiej, poseł sowiecki w Finlandji, Stein.

Mówi się wiele o tem, że przewodniczącym przyszłej styczniowej sesji Rady Ligi ma zostać Litwinow. W normalnym biegu wypadków przewodnictwo obejmowane jest według alfabetycznej kolejności państw, po Czechosłowacji przypada więc Turcji, lecz ta, zasiadając pierwszy raz w Radzie, ustępuje pierwszeństwa Rosji Sowieckiej.

Przewodnictwo Ligi ma duże znaczenie polityczne. Jest to szczególniej nieobojętną rzeczą dla Francji, która jest zainteresowana w tem, aby w okresie, gdy będzie rozstrzygał się los Saary, przewodnictwo Ligi pozostawało w rękach kogoś jej przychylnego.

Spokojna ocena

LONDYN, 20.9. Przyjęcie Sowietów do Ligi przyjęła zarówno prasa, jak i opinja angielska spokojnie, bez surowej krytyki, jakoteż bez objawów entuzjazmu. Rząd angielski udzielił wiernego poparcia Francji, dając jej tem samem możność realizacji zasadniczych celów jej zagranicznej polityki.

Sąd nad sen. Wyrostkiem

odbędzie się jeszcze w tym tygodniu

Rozpatrzenie głośnej sprawy sen. Wyrostka uległo opóźnieniu spowodu nieobecności kilkudniowej prezesa BB, płk. Sławka. Dowiadujemy się, że sąd partyjny zebrać się ma w tej sprawie jeszcze w bieżącym tygodniu, przyczem komplet sądowy zwróci się do Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy o przedstawienie mu wszystkich materjałów związanych z zarzutami stawianemi mu przez prezydenta Starzyńskiego.

Adw. Wyrostek ze swej strony zapowiada również przedstawienie materjału dla wykazania, iż działał w dobrej wierze. Powołuje on się na to, iż zakwestjonowane obecnie przez prezydjum miasta umowy najmu lokali szkolnych, zostały zatwierdzone przez władze nadzorcze i że M. C. Wewn. skontrolowało ugodę zawartą w czasie sporu pomiędzy właścicielami majętności na ul. Ptasiej, Rojzenami, a magistratem.

BIAŁOGRÓD, 19.9. Na lotnisku tutejszem wczoraj podczas lądowania odniósł ciężkie rany lotnik polski, Medwedzki. O ile operacja nie spowoduje komplikacyj, jego życiu nie grozi niebezpieczeństwo.

*

SZANGHAJ, 19.9. W Wejhajwej rozbił się okręt chiński z 200 ludźmi załogi. 20 marynarzy utonęło, a o losach 60 niema wiadomości.

PARYŻ, 19.9. „Krzyż południa", znany hydroplan francuski, obsługujący pocztę między Afryką i Ameryką Południową, wystartował do zwykłego lotu w dniu wczorajszym, musiał jednak po sześciu godzinach zawrócić z drogi, wskutek bardzo silnego wiatru.

*

PARYŻ, 19.9. Z Madrytu donoszą, że obecny rząd ustąpi już w październiku, po wznowieniu sesji parlamentu. Ponieważ przywódca bloku katolickiego nie chce wziąć odpowiedzialności za rząd, przypuszczają, że powstanie gabinet przejściowy.

Tajemnica lasów młochowskich

Nabywcy parcel bezskutecznie poszukują ks. Magdaleny Radziwiłłowej

Niejeden z mieszkańców Warszawy zna dobrze lasy podmiejskie, położone przy linji tramwaju elektrycznego Warszawa — Grodzisk. Wyjeżdża tam bowiem często na wycieczki niedzielne do Komorowa, lub Leśnej Podkowy.

Właśnie w okolicach Leśnej Podkowy leżą wspaniałe dobra Młochowskie, zajmujące obszar kilku tysięcy hektarów, olbrzymi szmat powiatu błońskiego, sięgający aż pod Żyrardów. Zarząd dóbr Młochowskich (stanowiących notarjalną własność ks. Magdaleny Radziwiłłowej) obrócił część obszaru na cele parcelacyjne. Ponieważ parcele rzeczonego osiedla, pod nazwą „Młochówek" leżą blisko linji tramwaju, znaleźli się liczni nabywcy, przeważnie mieszkańcy Warszawy, którzy wpłacili zarządowi dóbr większe, lub mniejsze kwoty. I oto na tem tle wynikła sprawa, w której nabywcy parcel zwrócili się do pana prokuratora Sądu Okręgowego z pismem niezmiernie sensacyjnej treści.

Baron Schaumberg

— Wspaniałe dobra młochowskie — piszą nabywcy — również, jak i Żyrardów, w powiecie błońskim od szeregu lat znajdują się w wyłącznem posiadaniu obywateli niemieckich (nie znających prawie języka polskiego). Tytuł ich posiadania stanowi plenipotencja, wydana przez ks. Magdalenę Radziwiłłową obywatelowi niemieckiemu bar. Schaumbergowi w Dreźnie w roku 1928-ym.

— Baron Schaumberg ze swej strony wydał kilku swoim rodakom substytucje, ci skolei puścili w obieg nową serję substytucyj i t. d. i w ten sposób ukonstytuowała się administracja dóbr Młochów, oraz jej prawni zastępcy w sądach i urzędach.

— Otóż p. baron Schaumberg nie mógł przekazać większych uprawnień, niż sam je posiadał. Według zaś przepisów niemieckiego prawa cywilnego, pełnomocnictwo wygasa po upływie roku. A zatem po upływie tego terminu, wygasły również i wszystkie inne substytucje.

— Nie dosyć na tem. Po długich poszukiwaniach, wszczętych w naszej sprawie, ustaliliśmy bezspornie, że baron Schaumberg nie żyje. Nikt przeto nie może być jego zastępcą prawnym.

Ks. Radziwiłłowa

— Znamienne jest to — piszą dalej nabywcy — że treść owej pierwotnej plenipotencji ś. p. bar. Schaumberga jest skrzętnie zakonspirowana. Substytuci nie okazują jej in extenso przy występowaniu w sądach, mimo, że jest to kategorycznie wymagane przez prawo i niezbędne dla ustalenia zakresu plenipotencji.

— Co więcej, po systematycznych poszukiwaniach właścicieli osiedla Młochówek ks. Radziwiłłowej, poszukiwaniach, prowadzonych od dłuższego czasu stwierdziliśmy rzecz nadzwyczajną: nikt nie jest w możności ustalić, gdzie przebywa i co porabia ks. Radziwiłłowa. Niemożliwe jest nawet dowiedzieć się, czy ks. Magdalena Radziwiłłowa wogóle pozostaje przy życiu. Substytuci zmarłego bar. Schaumberga odmawiają wszelkich na ten temat wyjaśnień, na żadnym zaś dokumencie, wbrew wyraźnym przepisom prawa nie figuruje adres ks. Radziwiłłowej.

— Liczni nabywcy parcel dotychczas nie mogą uzyskać żadnych praw rzeczowych, mimo wpłacenia znacznych sum, jedyną właścicielką osiedla Młochówek jest bez żadnych zastrzeżeń wciąż Magdalena Radziwiłłowa, i w ten sposób nabywcy zawiśli w powietrzu.

— Prosimy o wniknięcie w księgę hipoteczną dóbr ziemskich „Osiedle Letnisko Młochówek", której rozpatrzenie da, być może, odpowiedź na dręczącą nas kwestję i pozwoli wejść nam w słusznie nabyte prawa.

*

Tyle nabywcy parcel. Trzeba podkreślić, że skarga brzmi sensacyjnie i dni najbliższe przyniosą niewątpliwie jakieś wyjaśnienia.

Emblematy porządku na ul. stolicy

Pochód podczas „Tygodnia Czystości"

Komitet organizacyjny tygodnia Propagandy i Czystości, który rozpoczyna się w dn. 23 b. m. i trwać będzie do 30 b. m. opracował szeroki program działalności, mający na celu spopularyzowanie haseł czystości, wśród najszerszych mas ludności.

Po całem mieście krążyć będą patrole czystości, w dnie powszednie w liczbie 47, a w niedzielę 62. Będą one miały za zadanie zwracanie uwagi na zanieczyszczanie ulic przez przechodniów i wrazie zauważenia jakiegoś przekroczenia, mają się zwracać do winowajcy, przypominając mu, że ulica to salon miasta a nie śmietnik. Równocześnie podana mu będzie puszka z napisem „Dar na Powodzian" z prośbą o wymierzenie sobie samemu doraźnej grzywny, w postaci dobrowolnej ofiary.

Niezależnie od patroli przewidywany jest w pierwszą niedzielę tygodnia pochód czystości, który przejdzie przez całe miasto. W pochodzie tym weźmie udział młodzież szkolna, udekorowana w narzędzia, służące do utrzymania czystości, a więc: miotły, kubły, wózki i t. p. Dziewczynki w fartuszkach i czepeczkach pokojówek nieść mają szczotki, miotełki, ściereczki i piórka do okurzania, propagując porządki domowe.

Nawiązując do tradycji czyszczenia miasta przez dozorców, na czele pochodu kroczyć ma „stróż Walenty" w fartuchu z miotłą i szuflą w jednej, a konewką do polewania ulic w drugiej ręce. Uczestnicy pochodu mają śpiewać, specjalnie w tym celu skomponowaną piosenkę. Organizacją wesołego pochodu zajmują się P. C. K. w osobie prezeski Okr. Warsz. p. Anny Roszkowskiej oraz Koło Śródmieścia Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy.

Zamordowanie umysłowo chorego

SOSNOWIEC, 20.9 (tel. wł.). W tych dniach w pobliżu fabryki Radocha w Sosnowcu znaleziono zwłoki Stanisława Satera z podciętem gardłem. Obok zwłok leżała zakrwawiona brzytwa. Sater, umysłowo chory, wyszedł z domu w piątek i nie wrócił. Znaleziona brzytwa nasuwała przypuszczenie, że popełnił on samobójstwo, lecz śledztwo wykazało co innego. Ślady na ziemi, prowadzące od zwłok, szły w dwóch kierunkach i policja na tej podstawie wszczęła śledztwo, które wykazało, że około północy, w dniu dokonania morderstwa, przechodziło dwu znanych awanturników, z których jeden miał pokaleczoną twarz brzytwą i podrapaną rękę. Śledztwo ustaliło następujący przebieg zabójstwa. Umysłowo chory Sater idąc drogą, natknął się na znanych awanturników z Dębowej Góry: Mieczysława Gieca i jego towarzysza, Władysława Adamczyka. W pewnym momencie Giec zaczepił Satera, który ciął go brzytwą, poczem rzucił się do ucieczki. Za uciekającym pobiegł Giec i dopadłszy go, pchnął go nożem w szyję, przecinając tętnicę, wskutek czego Sater zmarł. Policja ujęła zabójcę, Gieca, który przyznał się do zbrodni i niebawem stanie przed sądem.

Wypadki i kradzieże

LAMPĄ W SYNA

Władysław Piasecki (Królewska 43), mistrz szewcki, ma jedną wadę, za często lubi zaglądać do kieliszka. Cierpi na tem cała rodzina. Żona, Marjanna chodzi na posługi, ponieważ mąż mało daje na życie. Pozatem ilekroć Piasecki zaprószy sobie głowę, tyle razy wynikają w domu awantury. Wczoraj P., po całodziennej libacji, wrócił znowu „podgazowany" i wszczął awanturę z żoną. Gdy syn, Roman, stanął w obronie matki, ojciec porwał ze stołu zapaloną lampę i rzucił w syna. Szkło pękło, nafta rozlała się i płomienie zaczęły ogarniać łóżko polowe. Wtedy sublokator, Józef Krygier, przy pomocy syna, Michała, usunęli walczących na korytarz, poczem zajęli się gaszeniem ognia.

Po stoczonej walce, syn Piaseckiego, z przestrachu uciekł w bieliźnie na podwórze. Poturbowany ojciec udał się ze skargą na syna do VIII komis., stamtąd zaś do ambulatorjum Pogotowia. Tam lekarz opatrzył go, stwierdzając 2 rany tłuczone obu powiek górnych.

ZATRUCIE GRZYBAMI

Przy ul. Okopowej 44, robotnik, 30-letni Franciszek Piotrowski, po spożyciu grzybów, zachorował z objawami zatrucia. Zatrutego przewieziono na stację Pogotowia.

NOŻEM

Na ul. Odrowąża, nieznany sprawca napadł na murarza, 50-letniego Feliksa Marciszewskiego (Annopol), któremu zadał nożem 3 rany cięte brzucha, pleców i lewej dłoni.

Na ul. Marywilskiej, również został napadnięty robotnik, 36-letni Franciszek Maliszewski (Marywilska 11), który również otrzymał liczne rany cięto-kłute pleców. Rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Marciszewskiego przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego, Maliszewskiego zaś — do Dz. Jezus.

WYPADKI SAMOCHODOWE

W ciągu doby ub., ofiarami orgji samochodowych padły 3 osoby. Są to: Stanisław Lenkiewicz (Leszno 106), uczeń, (2 rany tłuczone czoła i lewej nogi), Josek Oksenberg (Graniczna 7), handlarz, (rana cięta głowy) i Czesław Piotrowski (Krzywe Koło 6), ślusarz (rany tłuczone czoła, oraz potłuczenie prawej ręki i pośladka). Wszystkich opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

PRZY PRACY

Zajęty przy budowie domu na ul. Komorskiej, w Grochowie, murarz, 45-letni Stanisław Wieruszewski (wieś Siwki), spadł z rusztowania, doznając potłuczenia lewego biodra.

Przy ul. Żymirskiego (Saska Kępa), belka przygniotła robotnika, 30-letniego Władysława Eljasika (Brzeska 11), który doznał potłuczenia głowy. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Eljasika przewiozło do domu.

Z kraju

KATOWICE

Katowice gościły prymasa Polski. Wczoraj na dworcu kolejowym biskup Adamski powitał J. E. ks. prymasa Hlonda, który w towarzystwie biskupów Okoniewskiego i Radońskiego udaje się do Buenos-Aires. Po krótkim pobycie obaj dostojnicy kościelni odjechali w stronę Wiednia.

Próba ataku lotniczego na Katowice. Dziś wieczorem Katowice zostaną zaatakowane przez nalot eskadry lotniczej między godz. 8 a 11 wieczorem. Podczas napadu odbędzie się próba obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w związku z czem policja wydała szereg zarządzeń.

POZNAŃ

Samobójstwo b. podprokuratora. Wczoraj popełnił samobójstwo b. prokurator Sądu Okr. w Poznaniu Mieczysław Dombecki. Powodem samobójstwa był fakt skazania go przez sąd na 3 lata więzienia za sprzeniewierzenie depozytu sądowego. Ostatniemi dniami wyrok się uprawomocnił i Dombecki, nie mogąc przeżyć hańby, zastrzelił się.

LWÓW

Wizyta dziennikarzy niemieckich. Wczoraj w południe dziennikarzy niemieckich, którzy przylecieli samolotem z Wilna, powitał wiceprezydent miasta. Dziennikarze zwiedzą miasto, panoramę Racławicką, poczem wyjadą do Zagłębia Naftowego.

LUBLIN

Napad nożowy na lekarza. W Trawnikach został napadnięty dr. medycyny, Henryk Narzut przez 26-letniego Jana Fabjana, który pchnął kilkakrotnie nożem doktora w plecy. Nożowiec, po dokonaniu zbrodniczego czynu, zbiegł. Rannego lekarza opatrzono i przewieziono do mieszkania. Miejscowa policja poszukuje nożowca.

Hebda zwyciężył Borotrę

w stosunku 12 : 10, 6 : 4

Sensacją świata sportowego była wczoraj przegrana Borotry, który przegrał do Hebdy (12:10; 6:4), w pierwszym dniu meczu tenisowego między paryskim Racing - Club a Warszawską Legją.

Hebda stając do walki z Borotrą wyszedł na kort mocno speszony, toteż pierwsze trzy gemy przegrał do Borotry, bijąc na aut. Otrząsnąwszy się z tremy, Hebda zdobył 3 gemy, następne i mimo błyskawicznej gry Borotry w żywej walce, jak się później wywiązała, zdobył pierwszego seta w stosunku 12:10.

W następnym grając coraz lepiej, ma już wyraźną przewagę, prowadzi 3:1, poczem po wyrównaniu przez Francuza, wygrywa dalsze dwie gry i prowadzi 5:3. Borotra zdobywa jeszcze jednego gema, ale już w następnym Hebda piękną długą piłką mija Francuza i wygrywa mecz w dwóch setach 12:10 i 6:4.

Wygraną Hebdy publiczność powitała z ogromnym entuzjazmem, niemniej jednak podkreślić należy, że Borotra zyskał sobie również dużo sympatji, dzięki pięknej grze i galanterji względem partnera: gdy orzeczenie sędziego było, zdaniem którego z graczy, krzywdzące dla partnera, — umyślnie psuli następną piłkę, powodując zaliczenie jej partnerowi.

Oprócz tych rozegrana została podwójna gra między parą francuską Borotra—Goldschmidt a parą polską Hebda — Tłoczyński, ale spowodu ciemności, spotkanie zostało przerwane przy stanie gry 4:4.

Dziś walczą Hebda — Goldschmidt, Borotra — Tłoczyński i para Borotra — Goldschmidt contra Tarłowski — Bratek.

Sport

Kolarstwo

DŁUGODYSTANSOWE MISTRZOSTWA POLSKI NA TORZE

W najbliższą niedzielę o godzinie 16-ej odbędą się w Warszawie na Dynasach długodystansowe mistrzostwa Polski na torze na przestrzeni 50 klm. Niedzielne zawody zapowiadają się wręcz sensacyjnie ze względu na wyrównaną klasę naszych długodystansowców, jak i na dużą ilość zgłoszeń. Obrońca tytułu Włodarczyk, ma w tym roku utrudnione zadanie wobec groźnej konstelacji asów, jak Olecki, Popończyk, Michalak, Feige, Stahl, Bryszke, Głowacki, Igo, Moczulski i t. d. Pozatem startują najwybitniejsi sprinterzy z mistrzem Polski Puszem, Fronczkowskim i Klausem na czele. Formuła wyścigu, przewidująca 5 finiszów w odstępach 10-kilometrowych niewątpliwie skusi wielu do nagłych ucieczek. Trudno naturalnie przewidzieć kto zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza. Możemy raczej przypomnieć kto je zdobył w ubiegłych latach, a więc w 1930 roku—łodzianin Schmidt, w 1931 r. — wszechstronny Michalak, w 1932 r. — szybki Popończyk, w 1933 r. — wyrachowany Włodarczyk. Mistrzostwa odbyły się dwa razy w Łodzi, a po razie w Kaliszu i Warszawie.

L. atletyka

EFEKTOWNE ZAWODY ŚLIZGACZY NA WIŚLE

W najbliższą niedzielę o godz. 11 rano odbędą się na Wiśle ciekawe i efektowne zawody ślizgaczy z przyczepnemi motorami, organizowane przez Wodny Klub Motorowy przy współudziale Oficerskiego Yacht-Klubu. Zawody zgromadzą na starcie około 30-u zawodników, przyczem po raz pierwszy w Polsce startować będą oryginalne amerykańskie łodzie i motory. Łodzie zostaną podzielone na kategorje. Trasa prowadzić będzie z Warszawy do Świdra i z powrotem do Warszawy. Po raz pierwszy wyścigi odbędą się na tak długim dystansie (około 50 klm.) Start i meta przed przystanią Oficerskiego Yacht - Klubu. Publiczność będzie mogła obserwować zawody z terenu oficerskiego Yacht - Klubu i Wybrzeża Kościuszkowskiego. Program biegów jest tak ułożony, aby publiczność mogła nieustannie obserwować zawody. Start nastąpi grupami co 10 minut, tak że w 20 minut po wyruszeniu ostatniej grupy przewidziany jest powrót pierwszej.

Jest to jedyna okazja zobaczenia zawodów ślizgaczy, gdyż efektowne te wyścigi odbywają się tylko raz w roku.

Zjazd Gwiaździsty

W ubiegłą sobotę i niedzielę Warszawa gościła uczestników Zjazdu Gwiaździstego do stolicy zorganizowanego przez Automobilklub Polski i regionalne Kluby afiljowane przy współudziale Aeroklubu R. P., który odbył się z okazji końcowych rozgrywek „Challenge'u".

Na metę Zjazdu przybyło 144 zawodników z ogólnej ilości 158 zgłoszonych.

W niedzielę uczestnicy Zjazdu udali się korowodem na lotnisko.

Wieczorem w salonach Automobilklubu Polski odbyło się rozdanie nagród.

W kategorji sportowej zajął I-e miejsce klasyfikacyjne p. Jerzy Żochowski na samochodzie Delage, przebywając 1268 ze średnią szybkością 73,4 km/godz. II-e miejsce p. Michał Czylingarian na samochodzie Mercedes - Benz przebywając 1121 km. ze średnią szybkością 66,8 km/godz. III-cie miejsce — p. Lucjan Borowik na samochodzie Tatra, przebywając 1024 km. ze średnią szybkością 58,8 km/godz.

W kategorji turystycznej zajął I miejsce p. Jan Maryański na samochodzie Delage, II p. Jerzy Korfanty na samochodzie Fiat, III p. Euzebjusz Dzierliński na samochodzie Citroen.

Nagrody Automobilklubu Polski i Aeroklubu R. P. zostały przyznane p. Jerzemu Żochowskiemu, Łódzkiego Automobil-Klubu p. Janowi Maryańskiemu, Śląskiego Automobilklubu p. Jerzemu Korfantemu.

Pozatem zespołową nagrodę przechodnią Komisji Sportowej Łódzkiego Automobil-Klubu — przyznano Automobilklubowi Polski po raz I-y; nagrodę Tow. Patrja — Łódzkiemu Automobilklubowi po raz I-y.

Nagrodę Pań Komisji Sportowej A. P. zdobyła pani Halina Regulska.

Kronika sądowa

Wielka afera oszukańcza

WARSZAWA. — W najbliższych dniach rozpocznie się proces o wielką aferę oszukańczą na terenie Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej. Ławę oskarżonych zajmą urzędnicy Dyrekcji: referent działu reklamacyj Włodzimierz Jastrzębski, kierownik tego działu Włodzimierz Bielecki oraz jego zastępca Stanisław Gorzecki i ich wspólnicy: Wacław Bonkowski, Władysław Leszczyński, Roman Szymański, Józef Skarbek-Kruszewski, Bernard Nowogrodzki, Jakób Stern i Henryk Bart. Nieuczciwi urzędnicy niesłusznie uwzględniali reklamacje taryfowe, działając na niekorzyść kolei państwowych. Otrzymanemi pieniędzmi dzielili się z reklamantami. Dla uprawdopodobnienia fikcyjnych zażaleń, fałszowali oświadczenia większych firm, mających interesy z koleją. W ten sposób sfałszowano oświadczenie Państw. Wytwórni Papierów Wartościowych, „Ursusa", „Skody" i innych. Fałszerstwa wydały się w listopadzie 1932 r., gdy do firmy „Nobel" zgłosił się Jastrzębski celem stwierdzenia rzekomych reklamacyj.

Proces potrwa czas dłuższy.

704 pracodawców

WARSZAWA. — Władze administracyjne ukarały w okresie od 1-go kwietnia r. b. do 1 sierpnia r. b. 704 pracodawców za złośliwe bądź lekkomyślne wstrzymywanie wypłat pracownikom. 9 osób ukarano aresztem bezwzględnym, 42 osoby grzywną powyżej 100 zł. 397 osób grzywną poniżej 100 zł. Ponadto za niewpłacenie do instytucyj ubezpieczeniowych sum potrącanych na rzecz tych instytucyj przy wpłacaniu wynagrodzeń ukarano grzywnami 256 pracodawców.

O bilet autobusowy

WARSZAWA. — Ciekawy proces o bilet autobusowy znalazł się na wokandzie 15 oddziału Sądu Grodzkiego. Aktorka dramatyczna, p. Irena Darliczówna, stanęła przed sądem, oskarżona o bezpłatną jazdę autobusową. Aktorka wsiadła do autobusu na pl. Teatralnym i wykupiła bilet za 20 groszy, za którym dojechała do rogu ulic Mokotowskiej i Wilczej. Gdy wysiadała, konduktor kazał jej dopłacić 15 groszy, gdyż bilet kończył się na pl. Trzech Krzyży. P. Darliczówna odmówiła zapłaty na tej podstawie, że została źle przez konduktora poinformowana. Sprowadzono policjanta i spisano protokuł.

W charakterze świadka wystąpił p. Ptaszyński, wyższy urzędnik MSZ., który stwierdził, że konduktor na pl. Trzech Krzyży nie ogłaszał zakończenia sekcji. Obrońca aktorki prosił o wyrok uniewinniający, gdyż pasażer autobusu nie jest obowiązany znać rozkładu sekcyj.

Sąd uznał takie stanowisko za słuszne i p. Darliczównę uniewinnił, polecając jej wpłacić 15 groszy do kasy Dyrekcji Autobusów.

„Chevroletka"

WARSZAWA.—W Sądzie Grodzkim znalazła się sprawa Anieli Bełżówny, działaczki PPS., znanej pod przezwiskiem „Chevroletki". Bełżówna znana była z rozmaitych wystąpień. Niedawno odpowiadała za znieważenie kodeksu karnego w czasie przemówienia na wiecu przeciwko karze śmierci. Wczoraj odpowiadała za czynne znieważenie posterunkowego w czasie wiecu, odbywającego się przy ul. Dzielnej. Na rozprawę wezwano w charakterze świadka b. posła Dubois, sprowadzonego z więzienia mokotowskiego, gdzie odbywa karę z wyroku przeciw przywódcom Centrolewu. Sąd skazał Bełżównę na 6 miesięcy więzienia.

Dziwna tranzakcja

RÓWNE. — Kilkunastu robotników rolnych zatrudnionych było w majątku koło Równego. Pracując przez kilka lat, nie otrzymywali oni wynagrodzenia, zwrócili się więc do inspektora pracy, upoważniając niejakiego Antoniego Kowalskiego do prowadzenia sprawy. Ostatecznie na rzecz robotników przyznana została suma przeszło 6000 zł.

Tymczasem, pełnomocnik robotników, Kowalski, porozumiał się z dzierżawcą majątku, gdzie zatrudnieni byli robotnicy, Izaakiem Kacmanem, i zaproponował mu za odpowiedniem wynagrodzeniem wyjednać u swoich klientów zmniejszenie roszczeń w drodze dobrowolnej umowy. Kowalski rozwinął działalność i doprowadził do tego, że robotnicy, zamiast zasądzonego na ich rzecz wynagrodzenia, otrzymali około 2000 zł. Tytułem prowizji Kowalski otrzymał 160 zł. od Kacmana i 2 centnary pszenicy.

Dziwna tranzakcja doszła do wiadomości prokuratora i Kacman i Kowalski pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręgowy w Równem skazał Kowalskiego na 8 miesięcy więzienia, Kacmana uniewinnił.

K.P.Z.U.

ŁUCK. — Na terenie Wołynia jaczejki Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy próbowały od pewnego czasu wywołać ferment, nawołując ludność wiejską do wstrzymywania się od dowozu produktów rolnych do miast i miasteczek.

Jednem z tych wystąpień strajkowych zajmował się Sąd Okręgowy w Łucku, przed którym odpowiadało 40 mieszkańców wioski Silno i okolicy. Akt oskarżenia zarzucał im czynny opór władzy i podburzanie do gwałtu. Gdy policja aresztowała trzech prowodyrów, tłum, złożony z około 200 osób, uzbrojony w drągi i kije, udał się przed budynek aresztu, żądając natychmiastowego zwolnienia zatrzymanych. Kilku agresywniejszych napastników próbowało podpalić budynek aresztu.

W wyniku rozprawy 11 oskarżonych skazano po 2 lata więzienia, 6 po półtora roku, 5 po 1 roku, a 18 po 10 miesięcy.

O zniesławienie

SOSNOWIEC. — W Sądzie Okręgowym toczył się proces b. dyrektora Zakładów Modrzejowskich i b. wiceministra komunikacji, Józefa Gallota, przeciwko inżynierowi Modrzejowskich Zakładów, Witoldowi Sokołowskiemu, oskarżonemu o zniesławienie. P. Gallot poczuł się dotknięty oświadczeniem p. Sokołowskiego, zamieszczonem w jednym z dzienników, w którem inżynier postawił zarzut niehonorowości b. wiceministrowi. Inż. Sokołowski zarzucił bowiem p. Gallotowi, iż ten w dniach krytycznych dla państwa polskiego, podczas inwazji bolszewickiej, uchylał się od spełnienia powinności wojskowej.

Rozprawa uległa odroczeniu, gdyż sąd postanowił zwrócić się do Min. Pracy i Opieki Społecznej o nadesłanie informacyj, czy p. Gallot, ówczas inspektor pracy, w r. 1920 był zadeklarowany do służby wojskowej.

Zajścia z policją

TCZEW. — Wkrótce Tczew przeżywać będzie proces polityczny kilkunastu narodowców, oskarżonych o udział w zajściach z policją w Wielkim Garncu i Rajkonach w dniu 3 czerwca r. b. W stan oskarżenia postawieni zostali członkowie Str. Narodowego w Tczewie, a mianowicie: Jan Czubek, Jan Kamiński, Władysław Szmuda, Paweł Cymanowski, Józef Antkowiak, Józef Hersztowski, Katulski, Adam Sierszewski, Franciszek Różański, Wiktor i Feliks Andrzejewscy, Wiktor Marks, Czesław Walczak, Józef Nabakowski i Brunon Doering. Część oskarżonych przebywa jeszcze w areszcie śledczym.

Najwyższe ceny

Na czwartek, 20 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 33 gr., sitkowy i razowy — 28 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 40 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 30 gr., osełkowe — 1 zł. 85 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Co się dzieje z naszemi pieniędzmi?

Polityka lokacyjna Z.U.P.U.

Sprawa polityki lokacyjnej Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych żywo interesuje społeczeństwo, a przedewszystkiem ubezpieczonych. Ostatnio omawia to zagadnienie na łamach „Polski Gospodarczej" p. J. Czadankiewicz.

Jak wynika z cytowanych przez niego danych, na koniec r. 1932 lokaty zakładów ubezpieczeń społecznych długoterminowych (Z. U. P. U. w Warszawie, Lwowie, w Poznaniu i Królewskiej Hucie, **przedstawiają się w sposób następujący:**

W nieruchomościach 118 miljonów zł., w papierach wartościowych 192.5 miljonów zł., w pożyczkach hipotecznych 102 miljony zł., lokat płynnych 156 miljonów zł.

W portfelu papierów wartościowych Zakładów Ubezpieczeń Społecznych pierwsze miejsce zajmują obligacje i listy zastawne instytucyj kredytu długoterminowego. Duży udział mają tu przedewszystkiem papiery B.G.K., a dalej Banku Rolnego. W znacznie mniejszym stopniu nabywają Zakłady Ubezpieczeń papiery prywatnych towarzystw kredytowych.

Drugie miejsce zajmują lokaty w nieruchomościach własnych. Jak wiadomo, od r. 1929 Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych rozpoczęły na szeroką skalę budownictwo domów mieszkalnych.

Wśród lokat zajmują również poczesne miejsce pożyczki hipoteczne, których udziela się przedewszystkiem samorządom. Dopiero na drugiem miejscu stoją pożyczki dla osób i instytucyj prywatnych, które zresztą, począwszy od r. 1928, z pożyczek tych zupełnie korzystać nie mogą. Ciekawe są informacje o lokatach „płynnych", które podaje p. J. Czadankiewicz:

„Jeżeli chodzi o środki płynne zakładów ubezpieczeń, można tu rozróżnić trzy rodzaje: środki płynne trzymane w kasach zakładów, następnie wkłady terminowe i wkłady bezterminowe. Wysoka suma tych ostatnich (24.935 miljonów zł.) tłumaczy się tem, że pozycją tą objęty jest również t. zw. rachunek exre, polegający na tem, że Bank Gospodarstwa Krajowego, nie posiadając w danej chwili papierów wartościowych, zapisuje sumy, złożone przez Zakłady Ubezpieczeń, na specjalnym rachunku z tem, że lokaty te przeznaczone są w przyszłości na zakup papierów wartościowych".

Dziwna rzecz, że p. J. Czadankiewicz nie podaje bliższych informacyj co do lokat **terminowych.** Jest ich przecież 129 miljonów. Warto byłoby podać ubezpieczonym bliższe informacje co do tej pozycji, gdyż na temat tych właśnie lokat ZUPU krążą różne pogłoski, zapewne niezgodne z prawdą.

Z cyfr wyżej podanych wynika, że zakłady ubezpieczeń społecznych mają olbrzymie znaczenie na rynku kapitałowym. Względnie stały dopływ składek, długoterminowość lokat — to są czynniki, które umożliwiają zakładom prowadzenie na szeroką skalę i na długą metę obliczonej polityki kredytowej. Lokaty tych zakładów są o wiele stalsze od lokat prywatnego rynku oszczędnościowego, dlatego też ta forma kapitalizacji może być czynnikiem ustalenia wahań konjunkturalnych.

Jaka jest siła finansowa zakładów ubezpieczeń społecznych wykazuje następujący przykład: Zakłady te mogą wspólnie podjąć się finansowania wielkich inwestycyj obliczonych na okres np. 10 lat, które wymagają kwoty pół miljarda złotych. Niema instytucyj w Polsce, któreby były tak silne finansowo, jak zakłady ubezpieczeń długoterminowych. Dlatego też należy baczyć, by przyrost kapitału odbywający się w tych zakładach używany był w sposób korzystny dla gospodarstwa narodowego, t.j. na potrzebne i rentowne inwestycje, a nigdy na cele konsumpcyjne z punktu widzenia gospodarstwa narodowego.

Warto zaznaczyć, że obecnie po wprowadzeniu ubezpieczenia emerytalnego robotników kwota rocznej kapitalizacji w tej dziedzinie dojdzie do 100 miljonów zł. Dlatego też należy baczyć, by w lokowaniu tych olbrzymich oszczędności nie było żadnych nieprawidłowości.

Afera śledziowa i pałacyk w Al. Róż

W związku z głośną aferą śledziową, która polegała na sprowadzaniu śledzi szkockich zamiast śledzi pochodzących z połowu polskiego, mówią w Warszawie wiele o ciekawej tranzakcji, dokonanej przez jednego z dygnitarzy, którego nazwisko wymieniane było przez cały czas w związku z tą aferą. Dygnitarz ten miał nabyć w ostatnich dniach za 300.000 zł. piękny pałacyk z garażem w Al. Róż.

Toczą się rokowania

O układ kompensacyjny i clearingowy polsko-niemiecki

W Warszawie toczą się rokowania gospodarcze polsko - niemieckie. Z ramienia rządu polskiego prowadzi te rokowania dyr. dep. handlowego w Min. Przemysłu i Handlu M. Sokołowski. Niemieckiej delegacji do rokowań przewodniczy ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke.

Rokowania polsko - niemieckie toczą się obecnie w szybkiem tempie, a zadaniem ich jest doprowadzenie do zawarcia układu gospodarczego.

Układ ten opierać się ma na zasadach kompensacji.

W związku z rokowaniami wysuwana jest konieczność uregulowania sprawy rozrachunków z importerami niemieckimi. Należność nasza w Niemczech stale wzrasta. W związku z tem wysuwana jest koncepcja zawarcia z Niemcami umowy clearingowej, któraby regulowała wszelkiego rodzaju rozrachunki. Poczyniono nawet pewne kroki w tym kierunku w zakresie rozrachunków w związku z naszym eksportem drzewa. Krążą pogłoski o rzekomo mającej być powołaną do życia instytucji clearingowej do regulowania sprawy roszczeń wynikających z obrotu towarowego z Niemcami. Mówią nawet, że instytucja taka miałaby siedzibę w Poznaniu.

Niedyskrecje mikroskopu

W związku ze zwalczaniem duru brzusznego w Warszawie, podajemy wyniki tegoroczne badań 100 próbek lodów, pobranych przez Miejski Instytut Higjeny w zakładach cukierniczych (niektórych b. popularnych) i u sprzedawców ulicznych. Wyniki tych badań wskazują, że lody, tak chętnie spożywane przez mieszkańców w okresie letnim, **są w większości wypadków bardzo zanieczyszczone.** Zanieczyszczenie waha się od 10,000 do 11,000,000 bakterji w jednym centymetrze sześciennym, przyczem lody śmietankowe są zawsze pod względem bakterji gorsze od owocowych. Tak wysokie zanieczyszczenie następuje wskutek wadliwego przygotowania, a prawdopodobnie również przechowywania lodów n. p. dolewania do przygotowanych już lodów surowego mleka, niedostatecznej czystości naczyń, przetrzymywania lodów w maszynce przez kilka dni, aż do rozsprzedania. Zanieczyszczone bakteryjnie lody mogą być tak samo dobrze szerzycielami duru brzusznego, jak mleko, zwłaszcza, że liczba znajdowanych w nich bakterji wskazuje ten sam stopień zanieczyszczenia, co najgorsze mleko rynkowe.

16 milj. złotych kary wymierzono ziemianinowi Rudroffowi

Władze skarbowe, po dłuższem badaniu spraw podatkowych majątku ziemianina p. Rudroffa, przeciwko któremu toczą się dochodzenia karne z zawieszeniem aresztu śledczego — ustaliły szereg przekroczeń podatkowych ze strony p. Rudroffa.

Władze skarbowe, w myśl obowiązujących przepisów, wymierzyły p. Rudroffowi kary w wysokości przeszło 16 miljonów złotych za ukrywanie dochodów, podlegających wymiarowi podatkowemu. Należy dodać, że majątek p. Rudroffa znajduje się pod zarządem przymusowym z ramienia władz skarbowych, zabezpieczających w ten sposób swoje pretensje.

Warto nadmienić, że w swoim czasie A B C przedstawiło niebywałe afery p. Rudroffa, gdy znajdował się on jeszcze na wolności. Pan Rudroff miał tyle tupetu, że przez adwokatów groził nam sprawą sądową.

Pod ostrym kątem

„Bezwład, który jeszcze przed rokiem wydawał się zupełnie beznadziejny, ustępował przed naciskiem rzeczy koniecznych. W zamarłej inicjatywie ruszyły soki, pobudzając ją do śmielszych poczynań (!) Życie zaczęło się domagać swych praw, a jakkolwiek daleko jeszcze było do zwycięstwa nad skostniałą teorją, niemniej jednak poczęto mu ustępować miejsca i uznawać jego prawa. Kwalifikacja absurdalnych sytuacyj (!) znajdowała niejaki posłuch, chętnie nawet zabierano głos, aby komentować pomysły, któremi się zachwycano wczoraj, jako szczytem twórczej pomysłowości. W ślad za tem, lub może na czele tych dociekań (!) pojawiła się zdrowa, zawsze czynna, silniejsza od wszelkich oporów przedsiębiorczość ludzka, szukając luk w murze przeszkód, wiążąc porwane nici stosunków, odczuwając rzeczywistą potrzebę poza najdalszemi granicami (!) idąc w ślad życzeń, które się lęgły na zdemoralizowanych rynkach".

Co to jest? Kto zgadnie? Wyjątek ze sprawozdania Dyrektora Instytutu Eksportowego p. t. „Eksport w roku 1933", na który zwróciła nam uwagę „Gospodarka Narodowa". Słusznie uskarża się to pismo na manję wydawania niepotrzebnych, a kosztownych publikacyj urzędowych. Dorzucilibyśmy jeszcze przykład organu... „obozów pracy" wydawanego wprost luksusowo niewiadomo poco.

Cóż robić, kiedy są ludzie udznaczający się „rzeczywistą potrzebą" marnowania pieniędzy publicznych. Czas ostatni zakwalifikować tę absurdalną sytuację".

Ceny kasz

Na posiedzeniu warszawskiej komisji cennikowej spożywczo-kolonjalnej uchwalono notować od 20 b. m., następujące orjentacyjne ceny: kaszy manny — 55 gr. (dotychczas 60 gr.), krakowskiej 0 — 66 gr. (dotąd 68 gr.), maczku 00 — 70 gr. (72 gr.), 000 — 83 gr. (85 gr.), 0000 — 86 gr. (88 gr.), gryczanej białej — 58 gr. (62 gr.), łamanej — 48 gr. (50 gr.), palonej — 54 gr. (56 gr.), palonej elektrycznie — 56 gr. (60 gr.), palonej łamanej — 50 gr. (52 gr.), jaglanej I gat. — 66 gr. (70 gr.), natomiast grochu „Victoria" — 62 gr. (60 gr.) i fasoli cukrowej „Korona" — 90 gr. (85 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej. Wprowadzono też do cennika kapustę kwaszoną w cenie 20 gr. za kg.

Tajemnica stratosfery i Arktyku

Wywiad z prof. Mołczanowem z Leningradu

35 KM. NAD ZIEMIĄ—CIEPŁO!

— Dokładne zbadanie warunków atmosferycznych i możliwości uruchomienia komunikacji w podniebnych warstwach przestworzy, gdzie panuje absolutny spokój i dzięki znacznie zmniejszonemu ciśnieniu i oporowi możnaby szybkość statków powietrznych niemal potroić, w żadnem państwie nie stanowi tak palącego zagadnienia, jak w Rosji Sowieckiej — tak zaczyna swą prelekcję kierownik Instytutu Aerologicznego w Leningradzie, prof. Paweł Mołczanow, który, będąc gościem ambasady sowieckiej, zgodził się uprzejmie udzielić przedstawicielom prasy warszawskiej informacyj w sprawie postępów prac w tej dziedzinie na terenie Rosji Sowieckiej.

Stwierdzenie powyższego faktu staje się w pełni zrozumiałe z chwilą, gdy uprzytomnimy sobie ogrom Rosji, zajmującej jedną szóstą część świata, i odległości poszczególnych ważnych ośrodków tak w kierunku od Arktyku do tropików, jak też po linji równoleżników. Z punktu widzenia więc praktycznego prowadzone są tak intensywnie w Związku Republik prace teoretyczne i doświadczalne, dotyczące stratosfery, i niepowodzenia w rodzaju katastrofy, która tak niedawno spotkała sowiecki balon stratosferyczny „Osoawiachim", w niczem nie ostudzają zapału uczonych, poświęcających się temu zagadnieniu.

— Postawiliśmy sobie za cel w jaknajszybszym czasie przedarcie zasłony, okrywającej jeszcze niezbadaną tajemnicą, błębsze warstwy pułapu niebios. Na podstawie dotychczasowych wyników studjów jedno nie ulega już wątpliwości, a mianowicie, że w odległości 35 — 40 kilometrów wgórę ponad martwą zimną warstwą właściwej stratosfery znajduje się pas ciepłego powietrza. Teoretycznie dotarcie do tej sfery jest możliwe, lecz praktycznie nie jest jeszcze ten problemat rozwiązany z braku odpowiedniego sprzętu.

To też badania uczonych poświęcających się temu zagadnieniu w Rosji Sowieckiej idą w dwojakim kierunku: zapoznania się z wszelkiemi właściwościami samej stratosfery i usiłowań skonstruowania sprzętu, któryby teorje naukowe pozwolił skontrolować i potwierdził definitywnie i bezspornie.

ZAMIAST LUDZI — MASZYNY

Utrzymywanie przez Sowiety na dalekiej północy stacyj meteorologicznych, obsługiwanych przez ludzi, pociąga za sobą olbrzymie koszty przy utrzymywaniu łączności w sprawach aprowizacyjnych tak żywnościowych, jak i zaopatrzenia i reparacje potrzebnych im przyrządów, wobec tego w ciągu kilku ostatnich lat wszelkie wysiłki zostały skierowane w kierunku uruchomienia automatycznych stacyj meteorologicznych.

Stacje te jednocześnie rejestrują i nadają drogą radjową osiągnięte rezultaty. W celu skontrolowania ich działalności początkowo ustawiano je na dachu stacji meteorologicznej, obsługiwanej przez personel ludzki. Skontrolowawszy sprawność ich działania, przeniesiono je na wyspy podbiegunowe. Okazało się, że tutaj dokładność obserwacyj automatycznych stacyj cierpiała na wybitnej różnicy temperatury między wodą otaczającą wyspę, a samym terenem wyspy, ulegającym nagrzewaniu się i promieniowaniu tego ciepła. Ostatnim więc eksperymentem jest ulokowanie automatycznej stacji meteorologicznej wprost na Oceanie Lodowatym w odpowiednio zbudowanych łodziach, których oryginalność konstrukcji polega na tem, że ściskający je lód nie miażdży ich, lecz wysuwa na powierzchnię. W tych warunkach owe stacje dryfować będą razem ze spływającemi lodami i będą mogły podawać nietylko temperaturę, porywistość wiatrów, ale i owo dryfowanie pól lodowych. Uczeni sowieccy spodziewają się, iż w ten sposób otrzymają najwierniejszy, niczem nie skażony, obraz sytuacji na północy.

Do Polski — mówi prof. Mołczanow — wpływ Arktyku w postaci niżów atmosferycznych przechodzi zawsze via Rosja, natomiast my, posiadając już tereny położone częściowo w sferze Arktyku, otrzymujemy bezpośrednie uderzenia fal atmosferycznych z tegoż Arktyku i dlatego u nas poświęca się tyle wysiłku naukowego i energji w przeprowadzaniu doświadczeń na tem polu, chociaż mamy również ludzi, którzy tak dalece nie rozumieją się na tem, że uważają, iż nasze wysiłki są wyrzucaniem pieniędzy na wiatr.

— Jakie warstwy stratosferyczne uważa pan profesor za najbardziej interesujące?

— Zgadzam się w zupełności z Cosynsem, uczniem prof. Piccarda, że przedewszystkiem należy zbadać dokładnie strefę położoną od 12 do 18 kilometrów nad ziemią. Ponad tą warstwą trudności badań naukowych wzrastają niepomiernie, gdyż rozrzedzenie atmosfery wzrasta procentowo w zbyt wielkiem tempie, dzięki czemu rezultaty, osiągane na tych wysokościach, są niewspółmierne do wkładanych wysiłków.

RADJOSONDY

Dla dokładnego zbadania możliwości komunikacyjnych w stratosferze, a przedewszystkiem charakteru wiatrów, w sensie ich porywistości, co najbardziej utrudnia dalekodystansowe loty, uczeni sowieccy stale prowadzą badania zapomocą radjosond.

Prof. Mołczanow pokazuje nam taki aparacik. Jest to rodzaj pudełeczka aluminjowego wielkości mniejwięcej 50 cm. kw., który przyczepia się do zwykłego balonu liczącego 3 mtr. sześc. i wypuszcza wgórę. Sonda ta jest zaopatrzona w małą radjostację nadawczą i barograf. Automatycznie notuje wysokość, ciśnienie, temperaturę i skład atmosfery, a rezultaty nadaje sama wprost do laboratorjów, za pomocą sygnałów, podobnych do alfabetu Morse'go. Z wysokości 10 do 20 km. słyszy się sygnały na zwykły głośnik radjowy, lecz radjosondy docierają znacznie wyżej do 18 km. i wyżej. Maksymalna skontrolowana wysokość wyniosła 25 km., lecz taka wysokość zdarza się jedynie w sporadycznych wypadkach. Początkowo baterja zamarzała, lecz zastosowano teraz potrójną izolację, która praktycznie okazała się wystarczająca.

— Jakie są dalsze losy takich sond?

— 15 procent ich przepada, lecz spełniwszy uprzednio swe zadanie, strata samego aparatu, wartości 100 zł. nie jest więc dotkliwa. Radjosondy są patentem sowieckim, wykonywanym w fabrykach miejscowych i już obecnie eksportuje się je do Holandji, Danji, Niemiec, Szwecji i t. d.

POŁAWIACZ PROMIENI KOSMICZNYCH

Automatyczne meldunki nie dają jednak pełnego obrazu, mianowicie brak danych co do promieni kosmicznych. W tym celu, jeden z uczonych wynalazców sowieckich skonstruował specjalny przyrząd do rejestrowania tych promieni. Przyrząd ten wagi 12 kg. jest już gotów i został wypróbowany na samolotach.

Zapewne z wiosną nastąpi trzecia skolei wyprawa w stratosferę i wtedy zda on egzamin swej sprawności. Przygotowania do tej wyprawy są w pełnym toku, zarówno po różnych punktach północnej Rosji, jak na Ziemi Franciszka - Józefa, Nowej Ziemi, na szczycie Stalina w Pamirze, na morzach jak i w szeregu laboratorjów. Wszystkie wyniki koncentrują się zaś u prof. Mołczanowa w Instytucie Aerologicznym w Leningradzie. W całokształcie tych prac naukowych bierze udział szereg instytucyj naukowych, laboratorja chemiczne, biologiczne, fizjologiczne, Instytut Fizyko - Techniczny, oraz szereg instytucyj, zajmujących się mechaniką lotu.

— Jest to olbrzymi wysiłek, który podejmujemy w celach praktycznych i nie ulega kwestji, że komunikacja stratosferyczna to już kwestja lat kilku, lecz nawet nie dziesięciolecia. Tem optymistycznem zapewnieniem kończy prof. Mołczanow swą ciekawą opowieść.

W KILKU WIERSZACH

BEKONY

W tygodniu od 7 do 14 b. m. ceny bekonów na rynku angielskim w porównaniu z notowaniami z poprzedniego tygodnia uległy zniżce.

W dn. 14 b. m. na giełdzie londyńskiej notowano następujące ceny bekonu (za 1 cwt w shl): bekon angielski 102 — 94, irlandzki 100 — 93, kanadyjski 92—89, duński 100—97, holenderski 91 — 86, estoński 91 — 90, łotewski 91 — 90, litewski 91 — 88, szwedzki 94 — 94 i polski 91 — 87.

Ceny polskich szynek peklowanych wahały się w granicach od 74 do 80 shl za 1 cwt. Na rynku szynek w puszkach tendencja i ceny pozostają bez zmiany.

PODATKOWA KOMISJA ODWOŁAWCZA

Jak się dowiadujemy, w związku z wejściem w życie z dniem 1 października r. b. nowej ordynacji podatkowej w Ministerstwie Skarbu organizuje się przy Departamencie Podatkowym Komisję Odwoławczą. W skład tej Komisji są dobierani referenci z doświadczonych naczelników urzędów skarbowych, którym będzie zlecony nadzór nad prawidłowym wymiarem podatkowym na terenie poszczególnych Izb Skarbowych.

GDYNIA — ABERDEEN

W bieżącym tygodniu uruchomiona została w porcie gdyńskim nowa linja okrętowa, będąca przedłużeniem komunikacji pasażersko-towarowej pomiędzy Polską a portami angielskiemi. Statki nowej linji docierać będą do portu szkockiego, Aberdeen. Połączenie okrętowe z Aberdeen ma duże znaczenie dla naszych eksporterów, gdyż Szkocja jest poważnym odbiorcą polskich bekonów i nabiału.

Ogromny słonecznik

We wsi Krasnosiele pow. rówieńskiego wyrósł słonecznik, którego wysokość wynosi 3 m. i 80 cm., zaś średnica samego kapelusza słonecznika 72 cm.

Okaz ten został przechowany i oddany na wystawę Targi Wołyńskie w Równem.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.2025; frank francuski 34.84; frank szwajcarski 172.25; funt szterling 26.05; marka niemiecka 194; szyling austrjacki 99; korona czeska 21. 80.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.5825.

Dewizy: 211.25; Belgja 124.25; Gdańsk 172.75; Holandja 358.75; Londyn 26.07; Nowy Jork 5.2175; Nowy Jork (kabel) 5.22375; Paryż 34.865 Praga 22; Szwajcarja 172.57; Włochy 45.38.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.60; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 66.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 70; 8 proc. Poż. Dillonowska 83; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 72.50; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 62.37; 7 proc. Poż. Śląska 64.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53.50; 7 proc. Listy Zast. iZem. Dolarowe 47.75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy konwersyjne 61.50.

Akcje: Bank Polski 91.75; Lilpop 10.15; Starachowice 12.15; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 24; Ostrowiec 20; oMdrzejów 3.90; Haberbusch 34.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 19. 9. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 17.00 — 17.50; II stand. 16.50 — 17.00; pszenica jednolita stara i nowa 748 gl. 20.00 — 21.00; pszenica zbierana star i nowa 737 gl. 19.00 — 20.00; owies jednolity 468 gl. 15.75 — 16.50; owies zbierany 438 gl. nowy 15.00 — 15.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17.00 — 18.00; jęczmień browarowy 20.50 22.00; groch polny z workiem 28.00 — 30.00; groch Wiktorja z workiem 47.00 — 52.00; wyka 22.50 — 23.50; peluszka 23.00 — 24.0; rzepak i rzepik zimowy 42.00 — 44.00; rzepak i rzepik letni 38.00 — 40.00; łubin niebieski 9.00 — 9.50; łubin żółty 10.50 — 11.50; koniczyna czerwona surowa 150.00 — 170.00; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 170.00 — 190.00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100.00 — 125.00; koniczyna biała surowa 75.00 — 95.00; mąk niebieski z workiem 46.00 — 50.00; mąka pszenna gat. I B 34.00 — 36.00; I C 32.00 — 34.00 I D 30.00 — 32.00; I E 28.00 — 30.00; gat. II B 26.00 — 28.00; II D 25.00 — 26.00; II F 24.00 — 25.00; II G 23.00 — 24.00; gat. III A 22.00 — 23.00; mąka żytnia I 95 proc. 25.00 — 26.00; mąka 0 — 65 proc. 24.00 — 25.00; II gat. 19.00 — 20.00; mąka żytnia razowa 19.00 — 20.00; mąka żytnia poślednia 15.50 — 16.50; otręby pszenne gr. stand. 12.00 — 12.50; pszen. średnie 11.50 — 12.00; otręby pszenne miałkie 11.50 — 12.00; żytnie 10.25 — 10.75; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 14.00 — 14.50; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 19.00 — 19.50; śruta sojowa 22.00 — 22.50; siemię lniane 42.00 — 43.00. Ogólny obrót 2.346 tonn, w tem żyta 1.775 tonn. Usposobienie stałe.

„Krzywienie kultury teatralnej"

Stefan Jaracz przeciwko Kadenowi i Szyfmanowi

Sensacja dnia

Sensacją dnia w świecie teatralnym jest gwałtowne wystąpienie Stefana Jaracza na łamach „Wiadomości Literackich" przeciwko monopolizacji pięciu teatrów stołecznych w rękach Kadena-Bandrowskiego i Szyfmana. Artykuł, napisany z właściwą znakomitemu aktorowi pasją nosi znamienny tytuł: „Krzywienie kultury teatralnej".

Jaracz nie występuje przeciw Towarzystwu Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce, ani przeciw zasadzie państwowego mecenasowania teatrom. Jaracz uważa natomiast, że oddanie kierownitwa pięciu teatrów Kadenowi i Szyfmanowi jest krokiem całkowicie fałszywym.

Fotel dyrektorski Kadena

Wprzód daje Jaracz sylwetkę Kadena:

„Ile zaś wysiłku poświęcił teatrowi Kaden, o tem głucho w Polsce. Kiedy się z nim stykał, też niewiele słyszałem. To że, jak wspomina w „Mieście mojej matki", ojciec jego, lekarz, w pewnej chwili niespodziewanie został dyrektorem teatru, powinno było Kadena raczej na całe życie odstręczyć od niepowołanego zabierania się do dyrektorowania teatrem, gdyby miał w pamięci, że ojciec-lekarz nie był w teatrze polskim „epochemacherem", chociaż za długi teatralne sprzedali mu rzeczy na licytacji. W opisie wuja śpiewaka, jako wielkiego cabot, też nie można wyczuć jakiegoś zasadniczego sentymentu do desek scenicznych. Chyba przeciwnie. Jedyny utwór dramatyczny, jaki Kaden wystawił przed paru laty w Łodzi, „Karty w tas", nie budzi w nim chyba miłego wspomnienia kontaktu z kulisami. Wreszcie, poza polemiką z Szymfanem przed laty, w której zarzucał mu jako dyrektorowi teatru wiele przykrych rzeczy, — co wobec dzisiejszego konkubinatu z nim nie jest pozbawione swoistej pikanterji, — nie przypominam sobie nic więcej coby wskazywało na jakąś utajoną pasję teatru, która pchnęła go tak niespodziewanie na fotel dyrektorski.

Bądźmy szczerzy. Kaden powiększył jako dyrektor długą listę „cywilów teatralnych", obrzydzających do reszty i tak już ciężkie warunki, w których tworzy aktor polski. Nic dziwnego, że pomimo szumnych zapowiedzi w „Pionie", iż dopiero od sezonu 1933-44 zacznie się prawdziwa kultura Teatru Polskiego, że będzie to teatr młodych, że będzie „Akropolis", że szkoły, że wojsko, że państwowo-twórczy i t. d. — Teatry Polski i Mały, po niebywałej klapie trzech początkowych sztuk, wkroczyły na czystą linję stylu „szyfmanowskiego", czyli dopuściło się Schillera i Ordyńskiego, żeby jakoś sezon dokręcali. Z „teatru młodych" wyszli w cuglach Zelwerowicz, Solska, Przybyłko, Romanówna, Grabowski, a zamiast „Akropolis" (choć tak może i lepiej, bo Wyspiański u Szyfmana, to zawsze zgroza) wynurzyła się „Zbrodnia i kara" „polakożercy" Dostojewskiego w reżyserji „komunizującego" Schillera. Koroną wszystkiego jest wystawienie świńskiej „Jolanty" no i... operetka. Gdzież szumne zapowiedzi? Przytem wszystko to nie jest ani trochę państwowo-twórcze, ale zato szyfmanowskie: „aby żyć!"

Nie pozwalam!

Skolei przechodzi Jaracz do osoby Szyfmana:

„W rezultacie Szyfman, mistrz „konjunktury", został dyrektorem pięciu teatrów warszawskich. Jak słusznie podkreśliła prasa, pierwszy raz w Europie ktoś odważył się na podjęcie takiej odpowiedzialności. Reinhardt prowadził tylko trzy teatry i też się zawalił! Szyfman będzie prowadzić pięć! Jak on to zrobi? — pytają nieśmiało. Nowocześnie! Telefonicznie! Prowadził przecież w ten sposób teatr w Łodzi!

Kiedy pomyślę, ile czasu i męki potrzeba, aby zrobić dobrze rolę, o ile więcej, aby dać dobre przedstawienie, a już jakiego wysiłku wymaga wyciągnięcie honorowe całego sezonu w jednym teatrze — chce mi się krzyczeć na placu Piłsudskiego: „NIE POGRĄŻAJCIE TEATRU!" Ale to i tak już nic nie pomoże! Niech więc zostanie w historji teatru, że w r. 1934, KIEDY SZYFMANOWI ODDANO CAŁĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA KULTURĘ TEATRU W POLSCE, — STEFAN JARACZ WRZESZCZAŁ NA CAŁĄ POLSKĘ: „NIE POZWALAM!"

Sylwetka Szyfmana, jaką rysuje następnie Jaracz, acz uchwycona w pewnych momentach trafnie, razi jednostronnością. Nie sposób ogromnej roli, jaką Szyfman odegrał w teatrze polskim ostatniego ćwierćwiecza ograniczyć li tylko do zdolności kupieckich, choć niewątpliwie odznacza się niemi Szyfman w wysokim stopniu:

„Szyfman jest kupcem, a kupiec może otworzyć sklep, pięć sklepów, dwadzieścia pięć sklepów — tyle ile starczy gotówki. Ma głowę do interesu i na kontrakcie z Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej robi osobiście świetny interes, poczynając od fantastycznej sumy, pobieranej przezeń za wypożyczanie inwentarza bez żadnej realnej wartości. Nie dziwię się zatem, że w swojej programowej mowie na konferencji z dn. 4 maja b. r. wypowiedział co następuje: „Wiadomo nam jest, że fakt połączenia pięciu czołowych teatrów w jednych rękach wywołał u ogółu pewne zaniepokojenie. Zadawano sobie pytanie, czy to jest zdrowe, czy to się może powieść i wydać pomyślne rezultaty? W naszem przekonaniu — tak, przynajmniej na najbliższe lata. Później, być może, życie wyłoni nowe jakieś formy, narazie innego wyjścia dla teatrów nie widzę".

Jeśli chodzi o interes finansowy jednostki, to i ja lepszego wyjścia nie widzę. Ale jeśli chodzi o kulturę teatru, gorszego niema. Wprawdzie nie będzie niezdrowej konkurencji, którą dawniej stwarzał właśnie Szyfman i do której też się przyznał, ale nie będzie już żadnej. O ileż rozsądniej postępuje magistrat poznański, który pragnąc zachować rywalizację artystyczną, subwencjonuje także prywatny teatr Rudkowskiego obok swego Teatru Polskiego.

Teatr bez twarzy

Bardzo przekonywujące natomiast są końcowe uwagi Jaracza:

„W Warszawie będzie jeden teatr Szyfmana, i to bez twarzy. Zdawałoby się, że dbając o kulturę teatralną, Tow. Krzewienia stworzy pięć twarzy teatralnych. Zadanie byłoby o tyle ułatwione, że więcej niż pięciu wyraźnie różnych oblicz artystycznych trudnoby w Polsce w tej chwili znaleźć. Tylko rywalizacja artystyczna różnych ideologij, podejść, metod, — stwarza kulturę.

„Rewizora z Petersburga" gra niemal równocześnie Stanisławski i Meyerhold. Będąc kiedyś w Berlinie, widziałem jednego dnia afisze zapowiadające „Fausta" w czterech różnych teatrach. Chętnie zobaczyłbym w jednym okresie „Dziady" czy „Wesele" w interpretacji teatru Osterwy i teatru Schillera. Wierzę, że znalazłaby się wtedy i trzecia wersja teatralna tych arcydzieł.

Dopiero teraz będzie wszystko, jak mówi kol. Nowakowski, „kubek w kubek". Aktorzy podzieleni, jak urzędnicy na kategorje, będą referowali swoje kawałki od premjery do premjery, bo nic ich już nie czeka prócz emerytury.

Spotykam się codziennie z nimi, rozmawiam — nikt z nich nie wierzy. Nie zdarzyło mi się w ciągu trzydziestu lat pracy w teatrze widzieć przed rozpoczęciem sezonu takiej apatji wśród aktorów. Obchodzi ich tylko sprawa gaży. Na konferencji reżysera Teatru im. Wachtangowa, Mironowa, jedno z niewielu pytań, rzuconych w stronę reżysera sowieckiego, było: „Ile zarabia aktor sowiecki? Czy istnieje taka pensja jak ministra?" Ironiczny już Mironow odpowiedział: „Istnieje i wyższa, ale bardzo dużo niższych". Jakiż wstyd!"

Wniosek zaś, jaki Jaracz wyciąga ze swych rozważań brzmi:

„Zamiast nagradzać Szyfmana za nieudolność w ubiegłym sezonie pięcioma teatrami, zacząćby należało od porządnej szkoły. Jedną budę dla szkoły. Cztery inne oddać artystom, którzy pokazali już swoje fizjognomje. Możeby w „wyścigu pracy" i ambicji urodziła się nareszcie polska twarz teatralna, odmienna od innych twarzy".

Około artykułu znakomitego artysty wywiąże się niewątpliwie duża polemika.

Mówią... piszą...

Kłopoty pana dyrektora

„Robotnik" drukuje ucieszny feljeton Ultimusa o tem, jak to „rząd mirmidoński wziął w swe mocarstwowe dłonie największe teatry i sanuje je". Właśnie odbywa się angażowanie zespołu:

„W poczekalni pana dyrektora stoi lub siedzi w kolejce kilkadziesiąt adeptek i kapłanek sztuki, jasnych i ciemnych, wysokich i niskich, tęgich i szczupłych, młodych i starszych. Wszystkie czekają przyjścia pana dyrektora.

Wreszcie zjawia się pan dyrektor i woźny wpuszcza do gabinetu pierwszą kandydatkę, platynową blondynkę, małą i szczupłą.

Przyszła Sara Bernhardt doręcza panu dyrektorowi polecający liścik od pana mecenasa X.

— A, od pana mecenasa? — drżącym głosem powiada dyrektor i czuje, że nie można odmówić.

— Tak jest. Pan mecenas właśnie mnie odkrył.

— Niby co?

— Odkrył mój talent. Czy pan dyrektor nic o mnie nie słyszał?

Dyrektor jeszcze raz czyta liścik polecający i, jakkolwiek nazwisko Magdaleny Karafioł słyszy po raz pierwszy, powiada:

— Ależ naturalnie, słyszałem, jakżebym ja mógł nie słyszeć? Widziałem panią... zaraz, zaraz... w czem to ja panią widziałem?

— Ja byłam drugą od prawego końca w zespole girlasek teatru „Niebieski pomidor".

— A racja, racja. Właśnie przypominam sobie. A do jakich ról pani pretenduje?

— Najchętniej grałabym wielkie damy, królowe i t. d. Jeżeli pan dyrektor pozwoli, to zaraz coś zarecytuję, no, powiedzmy z „Dziewicy Orleańskiej" Szekspira.

— To Szekspir także napisał „Dziewicę Orleańską"? — pyta dyrektor.

— Naturalnie. To pan dyrektor nie wie, o tem? Dziwne, faktycznie.

— Ta nie będzie miała tremy — myśli dyrektor i ofiaruje szekspirowskiej „Dziewicy Orleańskiej" 150 zł. miesięcznie.

Uszczęśliwiona aktorka opuszcza gabinet dyrektora.

Po niej przewijają się inne z polecającemi liścikami od rządowych posłów i redaktorów, od generałów, od dyrektorów departamentów, od majorów, od dyplomatów, rejentów, komisarzy, burmistrzów i t. d. Dyrektor angażuje, angażuje angażuje.

No bo jakże odmówić? Czyż można się narazić?

Dziewiętnastą skołei jest grzmotbaba, baba - dragon czystej wagi 150 kilo. Wiek od 40 do 50.

— A, pan pułkownik — cieszy się dyrektor, a we wnętrzu bebechy mu się przewracają, bo wie, że tu nie opędzi się już 150 złotemi.

— Przepraszam... nie dosłyszałem... jak godność pani? — pyta delikatnie dyrektor.

— To pan dyrektor mnie nie zna? Helena Modrzejewska jestem... oczywiście, to mój pseudonim sceniczny, a nazywam się według metryki Władysława Kurzajka. To pan dyrektor nie słyszał o Helenie Modrzejewskiej? — wyraża wielkie zdziwienie aktorka.

— Owszem, owszem... o Helenie Modrzejewskiej słyszałem...

— Ale o Helenie Modrzejewskiej Nr. 2?

Dyrektor kapituluje i przyznaje się, że słyszał.

— A pani jakie role uprawia? — zapytuje dyrektor.

— Pan pułkownik powiada, że ja jestem wszechstronna, bo nawet na mandolinie i na bałałajce gram, ale mój genre to „pierwsza naiwna". W Łunińcu szalone powodzenie jako „Szalona Julka", w Koninie jako Halka musiałam trzy razy bisować.

— To pani śpiewa także?

— Przecież mówiłam panu, że pułkownik powiedział, że jestem wszechstronna.

— A tak, a tak, racja. Wyszło mi z pamięci.

Dyrektor zastanawia się, ileby tu zaproponować Halce i Julce w jednej osobie. Drży o budżet teatru, ale z drugiej strony pułkownik, no i ten grzmot. Palcem ruszy i dyrektor leży.

— Pięćset — rzuca dyrektor i patrzy w oczy babie, jakie też wrażenie cyfra ta sprawiła.

Baba milczy, jak zaklęta, jak sfinks.

— Sześćset — rzuca dyrektor i blednie.

Baba czeka.

— Siedemset — wyrzuca z siebie dyrektor.

Na twarzy baby rozlewa się uśmiech szczęścia.

— Pańskie szczęście, panie dyrektorze, że pułkownik o panu pamiętał. O mały włos, a wyjechałabym do Wiednia. Proszą mnie, bym przyjechała.

— Do menażerji chyba na pogromczynię zwierząt — przemyka przez głowę dyrektorowi, który po chwili mdleje z wyczerpania".

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wydanie książkowe „Rzeczpospolitej poetów".** Sztuka L. H. Morstina, grana w ub. sezonie w T. im. Słowackiego w Krakowie, ukazała się obecnie w wydaniu książkowem, w księg. Krzyżanowskiego.

— **Znalezienie starych rękopisów Ewangelji.** W klasztorze Jakobitów w Armenji znaleziono dwa manuskrypty, pochodzące z pierwszych wieków po Chrystusie i zawierające w języku syryjskim całkowity tekst Ewangelji św. Łukasza i św. Marka, oraz znaczną część Ewangelji św. Jana. Odkrycia dokonał historyk religji, Redudel-Harris.

— **Stulecie śmierci Puszkina.** W związku z przypadającem w r. 1937 stuleciem śmierci Puszkina, Centr. Komitet Wykonawczy ZSRR. postanowił powołać Wszechzwiązkowy Komitet Obchodu 100-lecia Śmierci Poety. W skład Komitetu, któremu przewodniczyć będzie Maksym Gorkij, wejdą przedstawiciele rządu, członkowie Akademji oraz wybitni pisarze sowieccy.

Muzyka

— **Włoska muzyka symfoniczna.** Na festiwal muzyczny w Wenecji kompozytorzy włoscy zgłosili następujące nowe utwory: H. Pizzetti napisał koncert wiolonczelowy, Virginia Mortari — „Sarabandę i finał", także na wiolonczelę, Lodovico Rocca, autor opery „Dybuk", granej w medjolańskiej „La Scali", napisał „Psalmodję" na baryton z orkiestrą, wreszcie Gaston Usigli skomponował poemat symfoniczny „Śpiew rzeki w noc wojenną".

Taniec

— **Skandal baletowy.** Pisma donoszą o nowym skandalu z rzekomo propagandową imprezą, jaką skompromitowano Polskę w Rumunji. Mianowicie pp. Bierdiajew i Wiener, wydostawszy 10 tysięcy złotych subwencji, zorganizowali wyjazd dawnego zespołu baletowego Opery Warszawskiej do Rumunji. Artyści wyjechali 26 sierpnia. Kontrakt, który artyści podpisali, został skonstruowany w ten sposób, iż nabierał mocy prawnej dopiero od pierwszego występu zagranicą, natomiast organizator miał prawo przedłużać umowę w nieskończoność.

Nie przedłużył, bo impreza chybiła, zarówno pod względem efektu artystycznego, jak i kasowego. Spektakle rozpoczynały się ze znacznem opóźnieniem, brakowało kostjumów, dekoracyj, nut, toteż te wieczory taneczne wcale nie przyczyniły się do podniesienia sławy baletu polskiego. Nadomiar złego artyści, którzy mieli zarabiać dziennie od 12 do 25 zł., nie otrzymywali nawet połowy umówionych kwot, natomiast śpiewaczka, która najniepotrzebniej wyjechała również z tą imprezą baletową, otrzymywała po 3000 lei (120 zł.) dziennie, na podstawie zatajonego przed innymi uczestnikami odrębnego kontraktu, zawartego przez p. Wienera z rumuńskim impresario. Na tem tle przyszło do konfliktu, a nawet do wielce burzliwych scen.

Zawiedziony w swoich nadziejach zespół polski w Rumunji znalazł się w katastrofalnej sytuacji i musiał zwrócić się o pomoc do polskich placówek dyplomatycznych.

Zespół zamierza wystąpić ze skargą sądową przeciwko organizatorom imprezy.

Różne

— **O pomoc kulturalną dla Spisza i Orawy.** Podczas gdy Czesi wprost zasypują ludność polską na Spiszu i Orawie książkami, broszurami, kalendarzami i pismami, nasz stan posiadania w zakresie czytelnictwa stanowią zaledwie 3 bibljoteki w Jurgowie na Spiszu, w Lipnicy Małej na Orawie oraz jednej ruchomej. Potrzebna jest szybka pomoc. Pożądane są książki treści historycznej, z okresu Polski mocarstwowej, żywoty świętych polskich, opisy Częstochowy i innych miejsc cudownych w Polsce, śpiewniki, książki dla rolników i ogrodników, książki dla młodzieży i dla dzieci.

Nauka

— **Wieczysta katedra języka i literatury polskiej w Ameryce.** W Milwaukee powstała „Fundacja katedry języka polskiego", stosownie do uchwały, powziętej na niedawno odbytym w Chicago zjeździe młodzieży. Fundacja zbiera już kapitał żelazny, którego wysokość określono na 100.000 dolarów. Kapitał posłuży jako podstawa dla stworzenia wieczystej katedry języka i literatury polskiej na jednym z uniwersytetów amerykańskich.

Teatr

— **250-lecie śmierci Corneille'a.** W końcu września odbędą się w Paryżu i w Rouen uroczystości, związane z 250-leciem śmierci Corneille'a. „Komedja Francuska" grać będzie najwybitniejsze utwory autora „Cyda", która to sztuka dotąd miała już w „Comedie Française" 13 tysięcy przedstawień.

Nowy sezon

w teatrze łódzkim

Właściwy sezon teatralny w Łodzi rozpoczyna się dopiero w połowie października. Odbywają się próby do premjery inauguracyjnej, której oczekiwać należy około 11—13 października.

Spośród nowych sił, które dyr. Wroczyński pozyskał dla teatru łódzkiego, wymienić należy panie: Inę Benitę, aktorkę filmową, Halinę Cieszkowską, następnie znaną już w Łodzi Jadwigę Chojnacką (z Teatrów Miejskich w Warszawie), Dagmarę Malejównę, Celinę Niedźwiedzką (Teatr Kameralny w Warszawie), znaną już z poprzednich sezonów Pelagję Relewicz-Ziembińską (ostatnio warszawska Nowa Komedja), Wandę Żeromską (Teatr Miejski w Katowicach), oraz artystkę scen poznańskich i krakowskich, a ostatnio stołecznych — p. Jadwigę Zaklicką.

Z panów zangażowani zostali: Jerzy Chodecki (Nowa Komedja w Warszawie), następnie reżyser scen polskich i rosyjskich, występujący ostatnio w Wilnie — p. Wł. Czengery, Józef Krell (Teatr Ateneum), reżyserowie: Artur Kwiatkowski i Józef Leśniewski, dalej Lech Madaliński (Teatr Miejski w Wilnie, a poprzednio w Łodzi), Włodzimierz Prejss, Ludwik Tatarski, wybitny aktor komedjowy Jacek Woszczerowicz i Lucjan Żurowski. Ponadto sporadycznie współpracować będą na scenie łódzkiej pp.: Halska, Gella, Kościeszanka, Skalska, Benda (reżyser), Ordyński (reżyser), Schiller (reżyser), Igo Sym, Ziembiński (reżyser).

Z dawniejszych członków zespołu artystycznego, którzy w teatrze łódzkim pozostają również i w sezonie bieżącym, wymienić należy pp.: A. Dunajewską, E. Fischerównę, I. Paszkowską, Z. Tymowską, J. Żmijewską, B. Dardzińskiego, W. Gurynowicza, W. Macherskiego, J. Mrozińskiego, J. Snaya, H. Szletyńskiego (reżyser), A. Szymańskiego, J. Winawera i St. Winczewskiego. Pozatem szereg osób doangażowanych będzie do poszczególnych ról, a mianowicie pp.: Br. Bronowska, Pilarska, Puchniewska, Matuszkiewicz, Mirewicz, Górecki, oraz inspicjent Karol Łabędzki. W ten sposób teatr łódzki posiadać będzie jeden z najliczniejszych zespołów w Polsce, albowiem składać się on będzie z 55 osób.

Pozatem dość bogato przedstawia się grono artystów - dekoratorów. Tutaj wymienić należy: Konstantego Mackiewicza, Bolesława Kudewicza, Z. Poduszkę, oraz Jewniewiczową i Manteufla.

Sezon otwiera dyr. Wroczyński. Wystawia bowiem „U mety", którą to sztukę reżyseruje nowopozyskany reżyser Czengery. Po inauguracyjnej premjerze na afisz wejdzie „Zwyciężyłem kryzys" w reżyserji Artura Kwiatkowskiego. W tej chwili zaś tłumaczą najnowszą i dotychczas nigdzie, poza Rosją, nie graną sztukę sowiecką, pióra Leonowa. Oryginalny tytuł brzmi: „Skutariewskij". Reżyserować ją będzie również Czengery. Czwartą skolei premjerą będzie „Lekarz na rozdrożu" Shawa w reżyserji Ordyńskiego.

Pod znakiem Mickiewicza

Przed Międzynarod. Kongresem Slawistycznym

W najbliższą niedzielę rozpocznie się w auli Politechniki Warszawskiej drugi międzynarodowy kongres slawistów (filologji słowiańskiej). Kongres odbywać się będzie pod znakiem Mickiewicza. Uczczona zostanie na nim setna rocznica „Pana Tadeusza". W sekcji literatur słowiańskich dwa posiedzenia poświęcone są Mickiewiczowi, a ostatnie posiedzenie plenarne, które odbędzie się w dniu 28 września, wypełnione będzie niemal wyłącznie referatami o Mickiewiczu.

Na posiedzeniach sekcyjnych K. Górski mówić będzie o „Dziadach" drezdeńskich i ich związku z „Prometeuszem" Aischylosa, Juljusz Kleiner o „Konradzie Wallenrodzie na tle epoki". L. Płoszewski — o „Wykładach literatury słowiańskiej", Z. Szmydtowa — o „Roli Platona w twórczości Mickiewicza", Z. Zaleski — o „Mickiewiczu, jako przedstawicielu Słowiańszczyzny we Francji". Pozatem referaty na temat, związany z twórczością Mickiewicza, wygłosi wielu uczonych zagranicznych.

Na zebraniu plenarnem prof. Pigoń, wybitny znawca Mickiewicza, wygłosi odczyt pod tyt. „Dramat dziejowy Polski i Rosji w ujęciu Mickiewicza". Uczony czeski, dr. Heindenreich mówić będzie o Mickiewiczu u Czechów, uczony serbski — prof. F. Heszić — o Mickiewiczu u południowych Słowaków, a prof. G. Maxer, następca prof. dr. R. Pollaka na katedrze literatury polskiej w Rzymie — o „Mickiewiczu we Włoszech". Zarówno prof. Maxer, jak i prof. Heszić wygłoszą swe referaty po polsku.

Kongres będzie poważnem wydarzeniem naukowem zarówno ze względu na poziom zapowiedzianych referatów, jak też liczny udział uczonych. Przez 77 uczonych reprezentowane będzie 12 narodowości. Najliczniej z natury rzeczy, jako gospodarze występują Polacy, bo w liczbie 20. Następną będzie delegacja czeska — 16 osób, 11 Rosjan z emigracji, 11 Ukraińców, 4 Niemców, 3 Serbów, 3 Słowaków, [illegible] Anglosasów, 2 Francuzów, 1 Łużyczanin. Z nazwisk cudzoziemców wymienić trzeba najwybitniejsze: prof. Mazoni i prof. Meillet z Paryża, prof. A. Pogodin, N. ks. Trubeckoj, prof. M. Murko z Pragi, Lo Gatto z Rzymu, prof. Weingart, prof. Tichy dr. B. Vydra i w. innych.

Duża ilość referatów dotyczy pośrednio lub bezpośrednio literatury polskiej, a wielu uczonych - cudzoziemców przemawiać będzie po polsku. Będzie to hołdem złożonym Mickiewiczowi wielkiemu poecie nietylko Polski ale całej Słowiańszczyzny. (Ł.)

Na ekranach

„Nędznicy"

(„Pan")

Wielka powieść Wiktora Hugo już po raz trzeci tłumaczona jest na język ekranu. Niejeden czytelnik przypomina sobie zapewne drugą wersję niemą, w której postać Jana Valjean odtwarzał (i to jak!) Gabriel Gabrio. Był to jeden z piękniejszych obrazów „starej" ery kina niemego.

Obecnie trud nakręcenia „dźwiękowych" Nędzników podjął czołowy francuski reżyser, twórca „Cudu Wilków" i „Gracza w szachy", Raymond Bernard, mając do dyspozycji wielkie zasoby finansowe wytwórni „Pathé-Natan". Z pietyzmem przystąpiono do dzieła, z olbrzymiego materjału powieści wykrojono scenarjusz, zawierający wszystkie istotne momenty skomplikowanej akcji, starannie ułożono djalog, dobrano najlepszych aktorów. Tak powstał ogromnych rozmiarów fresk filmowy w trzech częściach, z których każda wypełnia wieczór kinowy. Krytyka francuska przyjęła nagół „Nędzników" z entuzjazmem, jako wzorowe sfilmowanie świetnego dzieła literackiego, świadczące chlubnie o kulturze reżysera i mogące godnie reprezentować Francję w dziedzinie kina. Były i zarzuty, z których najwięcej kierowano przeciw pewnej rozwlekłości oraz przeciw przejaskrawieniu niektórych scen.

Cóż ma powiedzieć krytyka polska? „Oto jest pytanie". Wychodząc z kina zadawałem sobie jeszcze inne: „Czy wogóle widziałem Nędzników?" Śmiałe cięcia, których zadaniem było zredukować film do dwóch części, powyrzucały szereg scen, zostawiając wyraźne luki. Ale to jeszcze nic. Karygodne niedbalstwo połączone ze zdumiewającym brakiem zrozumienia własnego interesu pozwoliły firmie, eksploatującej ten film w Polsce na wypuszczenie go na ekran w ohydnej (trudno inaczej powiedzieć) kopji. Fatalne wkopjowanie napisów psuje doszczętnie wszystkie zdjęcia, na których napisy te widnieją, a jest ich większość. Nawet miejsca bez napisów pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Jakieś smugi, zmieniające się wciąż naświetlenie kopji, powinnyby doprawdy wywołać głośny protest publiczności, gdyby to nie była cierpliwa na wszystko publiczność warszawska. Dodajmy jeszcze do tego ustawiczny hałas na sali, wywołany głośnem skrzypieniem krzeseł przy najmniejszym ruchu widza i ciągłem wchodzeniem i wychodzeniem osób, bezceremonjalnie szukających miejsc podczas seansu, — hałas tak silny, że miejscami zagłusza zupełnie dźwięk ekranu, — a otrzymamy obraz warunków, w jakich Warszawa ogląda jeden z najciekawszych filmów europejskich ostatniego roku, wymagający zupełnej ciszy i skupienia oraz doskonałej technicznie reprodukcji.

W takich warunkach niema mowy o krytyce samego filmu, bo widzieliśmy go w zbyt zniekształconej formie. Pomimo to wywarł on duże wrażenie. Harry Baur jako Jean Valjean dał kreację pełną subtelnych szczegółów. Charles Vanel jako Javert znakomity. Florelle była przekonywującą Fantyną, a mała Gaby Tricquet jako Kozetka, gnębiona przez okrutnych Thenardier'ów (też doskonałe typy) wzruszała naturalnością. Reżyserja bardzo ciekawa (świetna scena walki wewnętrznej mera Madeleine, kiedy chce on przekreślić resztki haniebnej przeszłości). Może druga część p. t. „Paryż w ogniu" będzie nam pokazana w formie, pozwalającej na szersze omówienie.

A. Ruszkowski.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulebianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim. W sobotę premjera dramatu „Ludwik XI" Delavigne'a w przekładzie Miłaszewskiego z Węgrzynem, Węgierką i Lindorfówną w rolach głównych.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem. W próbach „Sen nocy letniej" Szekspira w reżyserji Schillera.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja W. Rapackiego „Człowiek, który nie pije" ze Zniczem, Różyckim i Lubieńską.

TEATR MAŁY: nieczynny.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Burza".

AS: „Douglas Fairbanks jako nowoczesny Robinson" i „Straszna noc".

AMOR: „Chata Wuja Toma" i dodatki.

ANTINEA: „Zabawka" i dodatki.

ATLANTIC: „Viva - Villa".

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".

CASINO: „365 żon króla Pansola".

COLOSSEUM: „Przedmieście" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Pierwsza Miłość Cowboja".

CORSO: „Sprytna dziewczyna" i rewja.

CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".

ERA: „Droga do szczęścia" i „Paryskie szaleństwa".

EUROPA: „Twe usta kłamią".

FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".

FORUM: „A. L. 14 zatonęła" i „Mecz Baer — Carnera".

GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".

KOMETA: „Miraże szczęścia" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Szalona noc" i dodatki.

LOS: Od 4 — 8 „Rycerze stepu", 8 — 11.30 „Pieśń nad Pieśniami".

LUX: „Na rozkaz kobiety" i „Miłostki baletnicy".

MEWA: „Wybuchowa blondynka".

MAJESTIC: „Skradziono człowieka".

MASKA: „Pieśń nad pieśniami" i dodatki.

MARS: „Wyrok życia" i aktualności dźwiękowe.

MIEJSKIE: „Katarzyna Wielka".

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".

NOWA TOMBOLA: „Otchłań życia" i „Za dwa pocałunki".

NOWY SPLENDID: „Wielka księżna Aleksandra"

OKO PRASKIE: „Piękny jest świat" i „Ekstaza".

PAN: „Nędznicy".

PETIT TRIANON: „Lady Lou" i „Klub dżentelmenów".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Serce olbrzyma" i „Niebezpieczna gra".

PROMIEŃ: „Wanima", „Slim i Grim" i dodatki.

PRAGA: „Kobiety w jego życiu" i rewja.

RAJ: „King-Kong" i dodatki.

RIVIERA: „Królowa niewolników" i „Wyjście żydów z Egiptu".

ROXY: „Śmierć odpoczywa" i dod.

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKÓŁ: „Demon złota" i „Dzieje włóczęgi".

STAROMIEJSKIE: „Schowajcie swe smutki" i dodatki.

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Paryskie szaleństwo" i dod.

UCIECHA: „Od wieczora do północy".

UNJA: „Parada rezerwistów" i dodatki.

„VARIETE-KINO" (gmach Cyrku): „Coś nowego", „Dzieje grzechu" i rewja.

Pełna tabela loterji

14-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

15.000 zł. — 70188 164487.

Po 10.000 zł. — 117501 125512.

Po 5.000 zł. — 103534 145285 160008

Po 2.000 zł. — 19023 22516 32509 49145 65652 66038 79661 91416 112867.

Po 1.000 zł. — 35 3044 7136 18518 20522 26743 28761 30415 43868 44786 57573 72909 75887 78062 81101 95048 97462 110147 116364 117646 120793 125596 128633 137471 141328 156696 169991.

Stawki

275 352 413 564 617 782 1024 139 234 330 568 958 2041 102 30 44 324 76 632 62 705 866 952 3033 145 392 436 524 43 91 725 870 78 987 4102 386 442 515 735 833 5117 248 345 547 618 79

356 929 35 86 6196 375 478 514 79 85 839 975 7048 189 264 593 8006 249 368 472 543 994 9016 165 96 273 571 933 40 88.

10000 112 241 365 94 99 508 612 896 921 50 88 11068 72 141 280 340 67 98 472 79 501 870 12068 111 259 307 34 408 709 808 13135 79 234 414 540 800 14010 43 86 240 89 432 822 88 15100 264 302 48 16074 102 29 67 273 574 610 772 875 913 50 17039 137 316 22 50 567 611 701 18090 275 346 435 508 97 99 982 92 19283 344 555 60 934.

20273 305 415 72 516 602 38 92 723 866 21098 196 240 483 22028 32 521 647 854 64 23298 312 77 750 858 62 24183 306 81 522 45 96 654 752 924 33 25072 145 95 289 380 467 514 58 738 876 993 26025 137 64 89 217 40 384 700 861 951 27231 381 460 93 736 79 806 18 22 84 909 31 28086 157 227 71 327 73 444 83 501 772 29028 402 30 63 587 718 853 962

30133 84 298 477 645 769 805 76 986 31057 160 235 52 73 382 425 64 502 43 92 95 674 850 955 32067 72 213 43 415 36 55 545 679 720 857 921 64 33000 114 373 535 70 728 62 835 934 34032 64 178 87 217 98 400 77 86 93 813 91 35032 129 201 37 408 559 654 98 755 841 36045 47 48 76 131 448 88 96 507 27 631 713 58 37054 139 275 367 427 42 625 50 892

38324 582 934 80 83 39006 33 118 312 419 539 835 918.

40006 49 79 240 44 80 349 499 41018 69 42218 424 681 742 908 43166 236 440 571 673 702 865 44106 358 565 82 45136 216 492 695 46026 53 102 361 673 570 731 823 47065 158 202 16 73 305 571 692 792 827 86 908 17 73 48253 467 578 665 731 85 874 911 49107 362 436 823.

50130 316 412 501 77 681 813 963 51029 36 55 161 208 30 70 325 414 60 518 632 722 816 929 91 52235 300 28 905 53289 310 59 66 79 447 56 576 794 818 900 54010 37 194 321 454 510 14 656 832 52 910 55092 145 79 404 11 90 709 835 58 59 56068 88 307 9 41 434 508 634 56 723 80 951 52 57055 232 340 407 718 804 903 58228 53 479 604 31 69 59048 64 170 87 670 705 37 846 992.

60039 120 27 42 251 335 573 808 901 61044 125 55 94 252 318 60 722 88 853 987 62005 92 185 233 466 615 704 844 909 63028 91 352 573 683 704 18 23 819 92 64133 87 217 24 303 495 501 761 93 65164 359 517 61 675 724 84 878 912 38 66105 460 567 666 806 67063 107 89 203 81 395 707 88 810 940 68351 422 620 740 90 835 917 69005 177 228 349 466 603 871.

70017 43 134 75 92 267 495 521 67 666 737 811 901 71085 61 63 11 541 68 221 25 43 57 360 515 69 815 59 977 72097 126 233 683 881 997 73100 63 581 641 848 994 74043 76 162 75 290 381 91 745 49 88 75351 862 70 990 76045 223 36 57 84 418 23 625 930 77119 306 425 33 678 90 709 78031 111 218 308 37 56 97 493 578 84 609 705 907 66 79016 46 53 107 59 93 248 461 513 645 742 83 90 808 78 979.

80044 93 106 29 69 83 244 353 93 405 93 81057 61 64 117 41 223 34 46 419 860 928 31 82053 91 98 378 551 718 825 83012 95 344 459 552 63 721 22 84015 118 24 524 28 717 66 987 85086 106 41 70 277 307 36 61 477 93 573 777 836 43 61 80 909 53 86060 69 106 76 261 305 439 42 81 518 604 873 988 87124 319 70 544 653 75 85 765 88006 193 284 90 93 301 64 82 584 85 601 763 891 951 89182 880.

90095 174 372 542 727 910 91009 494 576 653 82 745 92040 61 188 201 41 302 444 556 755 71 906 93012 383 265 314 459 531 872 94274 380 444 45 620 701 5 43 84 96 943.

95014 173 395 412 36 76 676 777 90 815 96093 141 69 259 406 73 692 781 803 22 985 79 97110 23 69 336 39 468 509 667 716 880 98284 349 74 561 77 678 770 905 43 53 99149 221 46 412 509 37 74 99 787 844 947 100108 43 49 258 93 324 61 70 73 998 101029 86 257 304 602 728 39 823 102160 64 416 633 63 72 733 48 69 983 103087 117 357 94 430 61 882 995 104229 64 357 499 578 98 604 15 17 780 814 105063 274 308 39 44 53 401 608 43 64 830 906 27 62 79 106238 951 63 97 107067 91 387 99 425 545 658 774 837 930 51 108004 543 651 956 109370 412 43 95 573 721 31 76.

110093 226 306 410 77 515 35 52 665 745 885 89 933 76 111020 177 277 82 389 95 422 24 534 38 932 37 112068 108 212 93 352 429 600 44 732 904 113046 54 165 221 579 644 114521 55 615 706 62 946 115150 230 507 651 861 981 116122 221 39 323 35 627 969 117118 62 99 441 726 38 820 45 905 118169 222 54 60 75 304 20 24 64 415 71 522 41 679 710 63 806 12 999 119001 89 167 278 351 486 661 739 66 884 901.

120062 102 257 306 457 59 79 539 657 62 72 739 80 86 926 49 121199 77 441 84 558 710 122006 235 83 80 91 99 506 705 56 852 67 89 123071 155 56 224 344 57 691 709 48 124019 85 213 61 404 505 625 63 809 22 920 125018 190 218 29 79 460 531 895 126020 48 189 210 59 450 57 610 99 860 70 930 90 127137 515 854 919 128136 42 529 55 918 129147 425 51 583 666 753 844 900 20.

130117 40 131082 164 206 39 88 92 202 91 402 552 651 65 97 848 132035 51 144 451 517 629 734 802 86 62 909 93 133033 218 338 78 557 718 49 831 83 134058 196 292 321 61 411 73 533 916 74 135145 237 67 319 428 603 34 89 949 136007 235 47 364 32 555 731 43 854 919 97 137227 61 345 74 80 792 814 901 138192 287 413 74 87 628 721 82 88 139007 146 63 216 59 72 324 420 737 827 28 35 79 60 912 60 86.

140073 482 536 650 782 959 80 141169 212 466 500 91 646 52 58 42045 285 534 738 143095 217 32 553 83 77 872 89 144034 64 138 399 497 667 790 807 145018 60 124 490 503 907 35 93 146085 110 205 399 401 69 535 53 69 716 32 72 147022 112 244 341 55 669 753 983 148007 152 63 305 61 72 81 456 505 606 68 851 934 39 149124 463 666 809 920 91 150267 403 668 766 814 54 92 926 151172 56 316 443 91 504 628 37 739 70 814 18 56 69 915.

152166 249 321 69 81 443 575 79 632 711 15 46 153199 274 307 54 447 68 87 804 82 904 154384 92 422 598 657 767 812 155333 429 558 87 751 92 912 53 72 156115 37 46 51 57 353 441 590 661 768 825 31 93 157047 116 58 208 21 66 362 440 84 614 45 99 704 878 158061 137 44 226 329 70 449 783 159249 55 70 383 432 63 559 75 851 66 973.

160022 44 113 42 84 284 431 563 75 815 97 912 161303 888 162141 495 519 22 820 89 931 51 85 163086 115 64 84 577 95 602 66 716 96 164032 66 148 552 53 612 25 47 71 89 806 165027 125 90 210 43 336 45 86 421 548 758 824 95 97 166086 369 424 666 793 987 167013 194 99 86 200 45 422 537 642 772 856 973 82 168002 14 292 394 483 568 785 99 842 917 169087 127 236 300 63 537 756 893 956.

155438 630 928 87 156022 186 002 846 972 157104 6 72 230 31 867 158229 656 844 982 159048.

160213 713 807 161193 95 426 842 162032 311 467 856 900 94 163064 332 446 164118 54 474 662 922 70 165428 566 611 734 876 166078 157 79 83 432 833 990 167272 500 930 168099 141 692 739 169283 714.

III ciągnienie

Stawki

555 86 1019 132 294 412 56 564 69 735 806 83 89 986 2227 476 870 3646 78 800 4536 650 887 5193 304 83 93 631 72 6049 62 463 600 83 7433 619 840 966 8139 258 387 9136 66 378 668 745 10558 629 11106 391 96 402 18 582 783 853 970 98 12101 500 715 984 97 13216 751 935 14556 1606 153 466 775 99 802 136 34 59 723 841 15017 102 23 46 17127 205 61 68 77 722 836 956 18012 [illegible]

20363 416 503 28 31 21181 283 395 872 22041 162 79 238 243 60 276 28 23147 212 90 43 25106 299 40 240 453 724 94 64 80 26135 287 488 569 711 60 49 27 [illegible] 797 809 927 79 28057 [illegible] 706 87 [illegible] 85 33997 985 34048 174 [illegible] 821 57 35012 203 314 514 36375 511 42 70 [illegible]

38279 387 492 768 39093 512 40060 665 833 [illegible] 278 [illegible] 718 4 [illegible] 47027 648 48017 174 [illegible] 65 37 [illegible]

50166 407 798 820 971 88 51162 65 211 79 372 504 71 675 782 962 52416 53168 614 95 918 93 54162 318 76 489 6 [illegible] 448 7 [illegible] 59839 [illegible]

60195 555 79 660 65 [illegible] 731 62007 249 686 782 854 914 63594 64010 [illegible] 15 62 [illegible] 72 67562 983 68520 [illegible] 69081 [illegible] 33 43 [illegible] 941 8 [illegible]

76071 319 431 77787 78 281 494 737 79299 [illegible] 552 [illegible] 82350 [illegible] 58 70 [illegible] 865 8 [illegible] 87022 [illegible] 88154 [illegible] 200 6 [illegible]

90286 438 509 [illegible] 686 7 [illegible] 93304 [illegible] 442 5 [illegible] 729 9 [illegible] 873 8 [illegible] 659 9 [illegible]

100248 [illegible] 916 1 [illegible] 412 7 [illegible] 48 31 [illegible] 10707 [illegible] 10914 [illegible] 802 9 [illegible] 546 7 [illegible]

114 [illegible] 30 46 [illegible] 566 1 [illegible] 184 2 [illegible]

120 [illegible] 12265 [illegible] 376 4 [illegible] 975 1 [illegible] 656 9 [illegible] 522 8 [illegible]

130 [illegible] 13118 [illegible] 290 [illegible] 927 1 [illegible] 13713 [illegible] 594 7 [illegible] 14046 [illegible] 60 51 [illegible] 1442 [illegible] 11 3 [illegible] 512 4 [illegible] 881 1 [illegible]

150 [illegible] 152 [illegible] 83 15 [illegible]

IV ciągnienie

Główne wygrane

Po 20.000 zł. — 141712 168801.

Po 5.000 zł. — 29644 47510 73114 119469 169211.

Po 2.000 zł. — 18632 19312 57828 69370 71364 74720 118434 133458 135682.

Po 1.000 zł. — 8520 9794 11714 18222 29537 35381 36992 60415 67346 67899 71132 82017 89125 90248 90429 97469 101791 106065 115397 115487 121609 122699 130944 132965 134099 145757 149312 160430 160973 162396 165453.

Stawki

90 691 742 847 1049 891 961 2482 85 648 3045 116 203 349 588 621 939 4167 84 346 530 644 960 5416 69 844 6002 346 530 872 7324 456 545 90 8204 3448 69 409 684 930 9001 153 338 462 948 10013 105 841 982 11250 81 82 359 470 12023 151 94 617 41 752 814 52 993 13141 59 360 537 782 14001 91 505 719 47 15216 630 79 16061 515 843 17094 298 726 824 26 18306 444 19535 688 783 850 58.

20170 589 788 890 21135 601 724 22164 766 23008 364 633 775 819 904 90 24079 462 70 25041 101 99 263 608 26013 579 614 27029 104 216 694 756 925 42 [illegible]

30369 417 505 10 606 31045 251 32409 75 534 730 42 33126 343 809 959 34002 317 869 35199 426 549 36397 62 558 805 977 37439 62 965.

38224 889 903 12 39759 946 40009 155 606 862 41093 300 92 425 65 890 42001 267 312 941 52 43049 659 765 821 70 44040 251 54 66 535 48 744 935 49274 92 342 637 824 46015 376 89 93 463 47075 409 51 581 98 776 48200 466 571 610 762 852 935 49462 710 900 28 71.

[illegible]

161163 685 856 162659 998 163059 87 440 164086 113 52 375 431 807 165087 215 343 799 166114 34 279 474 167386 528 96 875 168271 414 25 71 527 638 936 169413 29 31 666 98 972.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 19. IX.

Gon. 1. Dyst. 2400 mtr.: 1) Grisette II, chł. Kłoszewski, 2) Brytanja (52), 3) Jagoda II (32), 4) Hakon (9), 5) Giralda (33). Tot. 25,50, fr. 14 i 20.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Łokietek, ż. Keogh, 2) New - York (17.50), 3) Heljos (14). Tot. 9,50.

Gon. 3. Dyst. 1600 mtr.: 1) Laszka, ż. Jagodziński, 2) Jumar (6.50), 3) Momus II (34.50), 4) Frajer (45). Tot. 31, fr. 7 i 5,50.

Gon. 4. Dyst. 1600 mtr.: 1) Dominator, ż. Czernuszenko i Avanti III ż. Michalczyk łeb w łeb, 3) Kansas (12,50), 4) Grigollatis (71). Tot. 12,50 i 6,50, fr. 13 i 7.

Gon. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Sarmata, ż. Lipowicz, 2) Lady Daisy (399.50), 3) Folie de Danse (133), 4) Farina (12,50), 5) Gobelin (53), 6) Great Scot (69), 7) Ławica (30.50), 8) Comtesse II (1820.50), 9) Parys II (159). Tot. 14, fr. 7,50, 51 i 23.

Gon. 6. Dyst. 1600 mtr.: 1) Raduna, ż. Gill, 2) Fenomen (35.50), 3) Enigma II (52), 4) Złota Pantera (19,50), 0) Happy End. Tot. 11,50, fr. 7,50 i 8,50.

Gon. 7. Dyst. 2100 mtr.: 1) Giovinezza, j. Biesiadziński, 2) Fortissima (17), 3) Temida (115.50), 4) Chrysalis (86), 5) Kabuga (163), 6) Labor (537.50), 7) Rodin (11.50). Tot. 16.50, fr. 6.50, 7 i 14.50.

Gon. 8. Dyst. 1600 mtr.: 1) Maskota, ż. Keogh, 2) Jeannette III (12.50), 3) Kord (40), 4) Dola III (174.50), 5) Bohun II (41.50), 6) Złote Runo (66,50). Tot. 12,50, fr. 8 i 7.

05

W nocy z soboty na niedzielę numer zegara telefonicznego mówiącego godziny, będzie zmieniony na numer 05 (dotychczas 553-00), a to w tym celu, aby abonenci nie mylili się i nie niepokoili innych abonentów, posiadających podobne numery oraz aby uczynić numer ten łatwiejszym do spamiętania. Jednocześnie powiększona będzie liczba przewodów telefonicznych, wiodących do zegara automatycznego, z 18 do 20.

Pobór

W piątek, 21 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych na terenie 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 1. Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z komisarjatu rządu.

Zmarli

Ś. p. Helena z Lubińskich Januszkiewiczowa, l. 84, w Cielcach; ś. p. Jadwiga z Kaszubów Wołłowiczowa, inż. - ogrodniczka, m. Hamuta, z. Wileńskiej; ś. p. Stanisław Łączkowski, urzędnik, l. 78, w Warszawie; ś. p. Feliks Kotwicki, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Chrzanowski, inż.-technolog, l. 69, w Warszawie; b. p. Salomon Rażba, mag. farm., l. 60, w Warszawie.

RADJO

Czwartek, dn. 20 września.

16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni: „Ludwik XI". 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Recital fortepianowy R. Wernera. 18.45 „Co czytać?" 19.00 Piosenki w wyk. H. Dal. 19.20 „Polska w Zaw. Gordon - Bennett" — wygł. kpt. Zb. Burzyński. 19.30 „Skrzynka pocztowa". 19.15 Program. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Sztuczni bracia sjamscy". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt w jęz. ang. „Kobieta w Polsce". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Piątek, dn. 21 września

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Płyty. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Tr. z Generaln. Dyrekcji Loterji Państw. ciągnienia głównej wygranej. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteorologiczne. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka lekka (pł.). 12.45 „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Płyty. 15.30 Wiad. o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert jazzowy. 16.45 Aud. dla chorych. 17.15 Recital fortepianowy M. Trombini-Kazuro. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Wiadomości rolnicze". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Pieśni w wykonaniu A. Szlemińskiej. 18.45 Wspom.- legjonowe. 19.00 Muzyka lekka (pł.). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Chór Juranda (pł.). 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 „Dźwięk, a słowo". 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce". 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muz. taneczna.

Rodzina bezrobotnego

Działalność Związku Katolickiego „Caritas" przejawia się głównie w kierunku roztaczania opieki nad rodziną bezrobotnego, która spowodu braku zarobków, trudności mieszkaniowych i braku opieki nad dzieckiem, narażona jest na rozbicie. W roku ubiegłym pod stałą opieką Związku znajdowało się 3,173 rodzin przeważnie robotniczych, zamieszkujących peryferje miasta.

Że względu na tę doniosłą pracę Związku, spodziewamy się, że w „Tygodniu Miłosierdzia" (14 — 21 października), całe społeczeństwo polskie pomocą materjalną i moralną umożliwi kontynuowanie akcji na rzecz najbiedniejszych rodzin.

Choroby zakaźne

W okresie tygodniowym od 9 do 15 b. m. włącznie zanotowano w Warszawie 85 przypadków duru brzusznego i 8 zamiejscowych, co stanowi o 13 mniej, niż w poprzednim tygodniu, 1-rzekomego i 1-zimnicy, których w ub. tygodniu nie odnotowano wcale, 100 — szkarlatyny i 7 zamiejscowych (o 32 więcej), 28 — dyfterytu i 3 zamiejscowe, t. j. tyleż co w ub. tygodniu, 2 — odry (o 5 mniej), 5 — kokluszu (o 4 więcej), 11 — jaglicy (o 8 więcej), 1 — zakażenia popołogowego, tyleż co w poprzednim okresie i 24 — róży i 5 zamiejscowych (o 9 więcej).

Rejestracja mężczyzn urodzonych w r. 1916

W piątek, 21 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn ur. w r. 1916, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, wszyscy poborowi zamieszkali w obrębie XIII komisarjatu P. P.

Dla nauczycieli

Przypominamy Szanownemu Nauczycielstwu, że przy Zarządzie Głównym Polskiej Macierzy Szkolnej istnieje bibljoteka nauczycielska, zaopatrzona bogato w lekturę naukową, metodyczną i dydaktyczną. Bibljoteka chcąc w tych ciężkich czasach przyjść z pomocą nauczycielstwu, wypożycza na prowincję za niewielką opłatą, pojedyncze książki i komplety. Zamówienia wraz z dokładnym adresem prosimy kierować do Bibljoteki Nauczycielskiej Polskiej Macierzy Szkolnej, ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 4.

Astronomja dla wszystkich

Czy istnieje życie na planetach?

Szukanie nowych światów, poza Ziemią

SENSACYJNE ODKRYCIE RUCHÓW ŻYCIA NA KSIĘŻYCU

Na temat możliwości istnienia życia na Księżycu, który jest najbliższym naszym siąsiadem na niebie i dzięki temu najdokładniej zbadanym, astronomja oficjalna w sposób dość kategoryczny stwierdza, że **życie na Księżycu nie może istnieć spowodu braku na nim atmosfery** i zbyt wielkich wahań temperatury (od+120 stopni C. po stronie słonecznej do — 150 st. po stronie nocnej), a jeśli kiedyś istniało, to **dzisiaj Księżyc przedstawia wymarłą pustynię, wielkie cmentarzysko życia.**

Zdawałoby się, że jest to już ostatnie słowo astronomji w tej **kwestji**, a jednak — być może — nie jest jeszcze ostatniem...

Bo oto, w ostatnich tygodniach wszystkich astronomów świata **poruszyła** wiadomość, że podobno **znaleziono pewne ślady życia na Księżycu!**

Mianowicie jeden z wytrwałych badaczy Księżyca zauważył w głębi największych kraterów powulkanicznych na Księżycu pewne przesunięcia ciemnych **mas**, od jednego brzegu ku drugiemu, nie wynikające bynajmniej z przesunięcia cienia, rzucanego przez brzegi kraterów w miarę posuwania się Słońca, a właściwie w miarę powolnego obrotu Księżyca w stosunku do Słońca.

RESZTKI ŻYCIA W KRATERACH WULKANÓW

Badacz ów wysuwa hipotezę, **że nie wszystka atmosfera uleciała z Księżyca**, że resztki pozosały w tych właśnie zagłębieniach kraterów i że tam się schroniły **resztki życia księżycowego.** Na podstawie długotrwałych obserwacyj badacz ten zdołał w przybliżeniu rozpoznać kształty i formę zamierającego życia na Księżycu: **są to, jak twierdzi, stwory znacznych rozmiarów, przypominające kształtem owady lub szarańcze, które żyją i poruszają się zwartemi masami** i w miarę narastania „dnia“ księżycowego, czyli podnoszenia się Słońca, **szukają schronienia przed jego palącemi** promieniami w cieniu brzegów krateru.

WIELKA TRAGEDJA KOSMICZNA NA KIĘŻYCU

Jeśli prawdą jest to sensacyjne odkrycie, to **jesteśmy obecnie** — być może — **biernymi świadkami jednej z największych tragedyj kosmicznych — tragedji powolnego zamierania życia na planecie, świadkami „końca świata“**, wprawdzie mniejszego świata niż nasz, lecz niemniej świata odrębnego.

Zapewne w niedługim czasie nauka znajdzie sposoby, abyśmy mogli bliżej zbadać tę dziejącą się w naszych oczach kolosalną tragedję, albo też nauka znajdzie zaprzeczenie tej sensacyjnej wiadomości.

NA MERKURYM PŁYNĄ RZEKI ROZTOPIONEGO OŁOWIU

Przejdźmy teraz skolei do właściwych planet, poczynając od najbliższej od Słońca: Merkurego. Merkury jest najmniejszą ze wszystkich planet, szesnaście razy mniejszą od naszej Ziemi, zatem nie o wiele przewyższa on rozmiarami Księżyc. Spowodu małych rozmiarów, Merkury, podobnie jak Księżyc, stracił już swoją atmosferę i również podobnie jak Księżyc przez Ziemię, trzymany jest na tak silnej uwięzi przez Słońce, że stale musi zwracać ku niemu jedną i tę samą stronę. Widzieliśmy poprzednio, że powierzchnia Księżyca, chociaż oddalony jest on od Słońca o blisko 150 miljonów kilometrów, po dwu tygodniowem prażeniu przez Słońce, rozgrzewa się do plus 120 st. C. Wobec tego stale zwrócona ku Słońcu strona Merkurego, odległego od Słońca zaledwie o 56 miljonów klm., musi rozgrzewać się do takiej temperatury, że **jeśli istnieją na Merkurym rzeki, to chyba płynie w nich roztopiony ołów**, gdyż zwykłe ciecze wyparowałyby oddawna. Temperatura słonecznej strony Merkurego wynosi ponad plus 350 st. C., na stronie zaś przeciwnej, wcale nie ogrzewanej przez Słońce, jest niesłychanie mroźnie.

Pomijając już brak atmosfery, to same temperatury obu stron Merkurego, dziennej i nocnej, wykluczają nawzajem możliwość powstania życia. Zatem przyjąć można, że Merkury jest planetą całkowicie martwą. Jeśli może być mowa o życiu na tej planecie, to chyba po upływie biljonów lat, gdy Merkury i wszystkie planety razem z naszą Ziemią oddalą się od Słońca wskutek utraty masy przez promieniowanie i zmniejszonej stąd siły jego przyciągania. (Ale wówczas czeka życie na naszej Ziemi kompletna zagłada).

MOŻLIWOŚĆ ŻYCIA NA WENERZE

Następna skolei w odległości od Słońca planeta Wenus, posiada mniejwięcej jednakowe rozmiary jak nasza Ziemia (cośkolwiek mniejsza od Ziemi), a ponieważ jest stosunkowo dosyć oddalona od Słońca (110 miljonów kilometrów), zatem możnaby wnosić, że poprzednie dzieje Wenery były podobne do ziemskich. Zapewne obie te planety ostygły w równym czasie. Ponieważ dalej obie mają atmosferę, zatem samo nasuwa się przypuszczenie, że na obu planetach istnieje życie.

Jednakże między Ziemią a Wenus istnieją różnice, które w znacznym stopniu osłabiają pewność istnienia życia na tej najbliższej naszej sąsiadce, choć niemniej takiej możliwości nie wykluczają. To głupstwo, że atmosfera Wenery jest niemal zupełnie nieprzezroczysta (jeśli istnieją mieszkańcy na Wenerze, to dotychczas żaden z nich nie dojrzał poprzez gęstą zasłonę chmur żadnej gwiazdy, ani nie poznał romantycznego uroku i kolorytu nieba dziennego, czy nocnego), natomiast gorzej jest, że — jak stwierdzono ostatnio — **w atmosferze Wenery znajduje się b. mało tlenu**, który, sądząc według naszych warunków ziemskich, jest nieodzowny dla istnienia życia. Również na naszej Ziemi nie mielibyśmy dotychczas ani odrobiny tlenu, gdyby nie roślinność: **każde drzewo, każdy kwiat, każde źdźbło trawy na Ziemi jest „fabryką“ tlenu** i tylko dzięki roślinności utrzymuje się ilość tlenu w atmosferze ziemskiej na stałym poziomie.

Sceptycznie nastawieni astronomowie wnoszą z braku tlenu w atmosferze Wenery, że zapewne tam niema roślinności, a dalej — że prawdopodobnie wogóle niema życia organicznego. Dalszą przeszkodą w rozwoju życia na Wenerze ma być to, że obraca się ona b. powoli (jedna „doba“ Wenery trwa kilka tygodni), dzięki czemu jedna strona wystawiona jest przez długi czas na działanie Słońca, zaś druga strona doznaje chłodu. Średnia temperatura na Wenerze po stronie słonecznej bywa o 60 st. wyższa niż na Ziemi, po stronie nocnej zaś dochodzi do 25 st. C. poniżej zera.

Część astronomów jednak, zwłaszcza tych, którzy specjalnie poszukują śladów życia na planetach, podnosi uderzające podobieństwo warunków zewnętrznych na obu planetach i stwierdza, że różnice temperatur przypuszczalnie są niższe i znośniejsze na dalszych od równika szerokościach. Jeśli powstanie życia na Ziemi nie jest rzeczą przypadku, to powinno ono było także powstać na Wenerze, bo odznacza się ona, poza Marsem, najbardziej zbliżonemi warunkami do naszych warunków ziemskich.

PORY ROKU I SZATA ROŚLINNOŚCI NA MARSIE!

Poszukiwacze śladów istnienia człowieka poza Ziemią najwięcej uwagi poświęcają Marsowi, bowiem posiada on wszystkie, niemal takie same warunki do życia, jakie znajdujemy u nas, na Ziemi.

Wprawdzie Mars jest 9 razy lżejszy od Ziemi (średnica jego wynosi 0,53 średnicy ziemskiej) niemniej jednak posiada on atmosferę, zawierającą stosunkowo znaczne ilości tlenu. Ponieważ Mars jest o 56 miljonów klm. dalej od Słońca niż Ziemia (odległość Marsa od Słońca około 220 miljonów klm.), przeto jednorazowy obieg Marsa dookoła Słońca trwa dłużej niż obieg Ziemi, czyli nasz ziemski rok, i wynosi 22 miesiące i 21 naszych dni. Ale zato doba na Marsie jest prawie taka sama jak doba ziemska, bowiem wynosi 24 godziny i 37 minut Spowodu większej odległości od Słońca, temperatura na Marsie jest niższa niż na Ziemi, lecz nie tak niska, by wykluczała możliwość życia: na równiku Marsa wynosi znacznie ponad + 10 st. C., na biegunach zaś — 70 st. C. Takie temperatury spotykamy i u nas na naszej Ziemi.

Lecz nie tylko te dane świadczą o istnieniu życia na Marsie. Na powierzchni Marsa astronomowie zaobserwowali szereg zadziwiających szczegółów i zmian. A więc: **na biegunach Marsa widoczne są b. wyraźnie „czapki“ śnieżne**, które, w miarę zmiany pór roku na Marsie, topnieją, a w miarę topnienia śniegu, zachodzą coraz to nowe zmiany, zwłaszcza w wyglądzie krain położonych bardziej ku południowi, które pokrywa powoli szata roślinności.

Pozatem jeszcze liczni astronomowie odkryli na Marsie pewne szczegóły, które, jak wszystko dotychczas na to wskazuje — nie są niczem innem, tylko **kanałami, wykonanemi przez istoty rozumne**, czyli zapewne przez mieszkańców Marsa, a naszych współbraci z sąsiedniego globu.

Wskazywałoby to, że muszą istnieć „ludzie“ na Marsie! Lecz jak oni wyglądają?! Oto pytanie, jeszcze nie rozwiązane. Zapewne w wyglądzie i budowie równie się muszą od nas — mieszkańców Ziemi, choćby z tego względu, że siła przyciągania (ciężkości) na Marsie jest 3 razy mniejsza niż na Ziemi.

Twierdzenie o istnieniu życia na Marsie nie jest tylko hipotezą fanatyków wiary w istnienie wielu światów, poza naszym, ziemskim. W prawdzie nie wszyscy astronomowie przyjmują dostrzeżone na Marsie szczegóły i zmiany za bezsporny dowód istnienia życia, niemniej jednak nie zaprzeczają tym spostrzeżeniom, a tylko wypowiedzenie sądu odkładają do chwili zyskania danych, opartych na bezpośrednich obserwacjach — czy to przy pomocy większych, doskonalszych teleskopów, czy też innym, nieznanym jeszcze sposobem.

Być może, że już najbliższe lata (rozwój techniki i wynalazków pozwala na takie przypuszczenie) przyniosą rozwiązanie tej dręczącej zagadki i że może już w niedługim czasie genjusz ludzki, nie znający niemal granic niemożliwości, zdoła nawiązać kontakt z naszymi „współbraćmi“ z Marsa. Wszystko wskazuje na to, że marzenie człowieka o odnalezieniu pokrewnej sobie istoty na Marsie nie rozwieją się w nicość.

DALSZE PLANETY — BEZ ŻYCIA

Tembardziej, że poza Marsem, na innych dalszych planetach, niema warunków dla powstania życia: **Jowisz, Saturn, Uran, Neptun** i odkryty niedawno **Pluton**— wszystkie posiadają atmosfery, ale na wszystkich tych planetach panuje, spowodu zbyt wielkiej ich odległości od Słońca, zbyt **srogie zimno, od 150 do 270 st. C. poniżej zera.** Niektóre z tych planet pokryte są zapewne... skroplonem powietrzem; a więc **całe oceany płynnego powietrza!**

Wobec tego że **dalsze, poza Marsem planety przedstawiają martwe światy**, przeto tem silniejsze i tem wytrwalsze dociekania skierowane są na Mars, którego mieszkańcy zapewne już niedługo będą się ukrywać przed odkrywczym i wszędzie docierającym wzrokiem człowieka.

Bo-Kar

Nowiny lekarskie

Ciekawe dane statystyczne na temat raka podaje „La Presse Médicale“. — Szpital dla rakowatych w Marsylji w ciągu 3 i pół lat leczył 1091 chorych. Według dobrze opracowanej statystyki najcześciej występuje rak macicy. Występował on aż w 31 proc. wypadków, licząc w stosunku do wszystkich chorych (332 na 1091 chorych). Jeśliby wziąć pod uwagę tylko kobiety, to odsetek ten podnosi się aż do 50 proc. — połowa wszystkich raków u kobiet to rak macicy. Występują one zwykle pomiędzy 40 a 60 rokiem życia, i to przedewszystkiem u kobiet, które rodziły.

Na dalszych miejscach statystyki figurują kolejno raki sutka, twarzy i warg, a dalej języka, gardła i krtani. Rak sutka występuje w 25 proc. raków kobiet, tak że raki macicy i sutka stanowią aż 75 proc. wszystkich raków u kobiet. Zato raki warg, gardła i krtani spotyka się przeważnie u mężczyzn, najprawdopodobniej dlatego, że mężczyźni częściej piją napoje alkoholowe i palą.

*

Gruźlica krtani jest chorobą, która w ogromnej większości wypadków kończy się po kilku tygodniach, miesiącach lub rzadziej latach — tragicznie. Choć oddawna wiedziano, że promienie ultrafioletowe działają dodatnio na nacieki gruźlicze, to jednak spowodu głęboko ukrytego położenia krtani nie udało się zastosować naświetlań do leczenia gruźlicy tego narządu. Niedawno znaleziono rozwiązanie techniczne zagadnienia.

Zbudowano ze specjalnego szkła haczykowato zagiętą rurę, którą chory przez usta może przeprowadzić aż do krtani. Najważniejsze jest to, że przez tę rurę promienie ultrafioletowe przebiegają nie prostą drogą, lecz wzdłuż wygięcia szkła. Tak więc zasadnicza trudność techniczna naświetlania krtani została przezwyciężona.

Choć lampę krtaniową wynaleziono niedawno, można już na zasadzie wielu wypadków zupełnego wyleczenia procesu chorobowego śmiało powiedzieć, że ogromny odsetek śmiertelności na gruźlicę krtani znacznie spadnie.

Dr. med. Jan P-wicz.

Jan Waśniewski — 91

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Rzuchowski wypił i rzekł:

— Strasznie ci się na filozofję zebrało, widzę...

— A bo jakoś tu zszarzało i niema o czem papiać. Ponoć nawet Targonius zrobił się przykładnym ojcem i małżonkiem.

— Może powiesz, że też przez nieszczęście?

— Myślisz, że nie?

— Pewno! On się katastrofą specjalnie nie przejął!...

— Co ty wiesz? Napewno nie mniej od nas... Przytem miał swoje własne przejścia.

— No?

— Zerwanie z Ireną!

— Od takich rzeczy się nie umiera...

— Nie mów z taką pewnością, nie mów!... Panie Lubowicz!

— Już lecę! — wódka zagulgotała w butelce. — Po dwa na jedną nóżkę!

Łuczyński zamyślił się.

— Ciekawe, — podjął po chwili — co też Kwiecień mówił wtedy Faleńsiowi? Ci, co widzieli, twierdzą, że po rozmowie był bardzo rad i leciał w chodnik, jak na wesele... Ciekawym, co to też?...

— Tego się chyba nigdy nie dowiesz...

— Mam wrażenie, że zginął z przyczyny, o której mówiłeś przed chwilą, że się od niej nie umiera.

— Może...

— Panie Lubowicz!

— Rozumiem: piwko!

— Są jednak szczęściarze! — stwierdził Łuczyński.

— Mówisz o Faleńskim?

— Tak! Chociaż djabli wiedzą, jak się czuje taki facet, co dostał narzeczoną po samobójcy.

— Czy oni napewno się pobiorą?

— Ty się pytasz? Naturalnie! Jeszcze się na weselu spijemy, jak bele!

— Ciekawym, czy ona wie o tej rozmowie?

— Wątpię! Są rzeczy, które się chowa w sobie nazawsze. Są takie tajemnice! Co tu dużo szukać? Naprzykład, Walicki uniósł z sobą do grobu to, co się działo w grocie za pierwszej katastrofy.

— Tak, tak...

— No, rąbniemy jeszcze piwka?

— Ma się rozumieć, przecież musimy zachować normę, a to będzie dopiero drugie.

XXXIV. KAMIENNA PŁYTA.

Był cudowny październikowy dzień. Świat chylił się do snu zimowego, mieniąc się kolorami zamierania i osnuwając głuchą ciszą.

Młodzi Faleńscy wracali z krótkiej podróży poślubnej. Konie szły ostrego kłusa od Olkusza. Z góry staroolkuskiej daleki „Herakles“ rzeźbił się w czystem powietrzu dziwnie dokładnie i wyraźnie: żółte hałdy, skrzyżale odkrywek, zabudowania i prosta wieża szybu wyciągowego. Czarny dym snuł się z komina prostym słupem i rozwiewał coraz szerszy, biedszy, aż wsiąknął w błękit.

Na widok „Heraklesa“ Faleński uśmiechnął się.

— Idzie, jak wyregulowany zegarek!... Nic dziwnego, poznałem jego tajniki.

Złapał się na tem, że jest zupełnie zadowolony ze swojego obecnego losu... Gdzież jego ambicje, gdzie postanowienia? Czy już osiądzie tu, żonaty i stateczny, nie dążąc do wybicia się?

Myśl ta, jak smuga, zaćmiła na chwilę jego jasne samopoczucie.

Poczuł na swej ręce ciepłą, miękką dłoń Wiktorji.

— O czem tak duma mój pan i małżonek?

Skłonił głowę szarmancko i odrzekł z uśmiechem:

— Przedewszystkiem o tobie...

— A następnie?

— Następnie?... Bo ja wiem? O życiu, o „Heraklesie“...

— Przypominasz pod tym względem ojca...

— A tak!... Ojciec też był przywiązany do „Heraklesa“. Wiem coś o tem...

Skręcili na powrótkę, wiodącą do Krążka... Biegła wzdłuż cmentarza. Przy jednym z grobów klęczała jakaś postać w czerni z głęboko pochyloną głową.

— Gładyszowa... — szepnęła Wiktorja.

— Tak!

— Wiesz co, Zen? Wstąpmy na grób ojca!

Ścigaj przystanął.

Gładyszowa, zobaczywszy młodych z daleka, powstała i wolno skierowała się ku bramie.

Mogiły ofiar katastrofy mieściły się jedna koło drugiej. Wiktorja uklękła i modliła się żarliwie. Faleński stał zboku. Gdy podniosła się z klęczek, wzrok jej padł na świeżą marmurową płytę grobu Kwietnia.

— O, patrz, nie widziałam tej płyty! Widocznie niedawno ją tutaj umieszczono.

Oczy prześlizgnęły się po wykutych w marmurze literach:

ś. † p.
Józef Kwiecień
sztygar kopalni „Herakles“
zginął śmiercią bohatera, trwając na posterunku.
Żył lat 28.

— ...śmiercią bohatera... — przeczytała raz jeszcze.

— Ciekawam, kto kazał ustawić tę płytę?

Po twarzy Faleńskiego przebiegł lekki rumieniec:

— Ja!

— Ty? — zdziwiła się.

— Tak... — a po chwili dodał. — I napisałem prawdę.

Przytuliła się do jego ramienia:

— Ty zawsze byłeś szlachetny!...

Objął ją wpół i wolno ruszyli ku domowi.

Ścigaj, widząc, że państwo nie wsiądą do powozu, cmoknął na konie.

— Tak to jest na tym świecie, tak! — myślał. — Starzy se gniją na takim pagórku, a młodzi się ściskają! Tak jest i tak będzie aż po wieki wieków..

KONIEC.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-61. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA